

Kuryer Poznański.

Nr. 21.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 26 stycznia 1882.

Nikazy Gruszczyński.

Rok XI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłać kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas La fite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołanowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 25 stycznia.

(Pan Tisza wyjaśnia przyczyny powstania dalmacko-hercegowińskiego. — Walki w Hercegowinie. — Austrija szuka pomocy Niemiec. — Gambetta i rewizya konstytucyi. — Sytuacja w Tunisie)

Twierdzone dotąd i nie bez słuszności, że kto pragnie się czegoś dowiedzieć z polityki, ten musi pójść do Węgrów. Tego dobrego mniemania o Węgrach nie usprawiedliwił pan Tisza, odpowiadając w dniu onegdajszym w Izbie na interpelacyę deput. Helfego w sprawie powstania dalmacko-hercegowińskiego. Członek skrajnej lewicy zażądał wyjaśnienia czterech następujących punktów: 1) czy pogłoski o rozruchach w Dalmacji i Hercegowinie są uzasadnione, 2) jeżeli tak jest, to jakie przyczyny, zdaniem rządu, wywołały owe rozruchy, 3) jakich środków chwycił się rząd, ażeby zgłuszyć powstanie i jakiej w ogóle trzymać się myśli na przyszłość polityki względem okupowanych prowincyi, 4) czy rząd turecki poczynił jakieś kroki w obec ruchu powstańczego, event. czy rząd gotów jest przedłożyć parlamentowi odnośne dokumenty. Interpelacya, jak widzimy, na bardzo szerokiej oparła była podstawie i obejmowała bardzo ciekawe i ważne pytania. Prezes ministerstwa węgierskiego miał więc sposobność wyczerpnąć temat i zaspokoić ciekawość świata politycznego. Względem jednak polityczne nakazywały umiarkowanie i zjadł odpowiedź p. Tiszy musiała być oględna i niezaspokoiła nikogo. Na wstępie mowy przyznał, że tak w południowej Dalmacji, jak i w Hercegowinie wybuchły rozruchy, które wymagają ze strony rządu energicznego wystąpienia, i jako przyczynę tych rozruchów podał zaprowadzenie w krajach tych służby wojskowej, która już i w roku 1869 była powodem zamieszek. Co się tyczy Hercegowiny — tak mówił dalej pan Tisza — łatwo zrozumieć, że w krajach, w których ludność skora była zawsze do wszczynania niespokojności, skłonne do buntów żywioły nie mogły w kilku latach odzyskać się od dawnych praktyk; rzeczą naturalną, bo i wśród ludów, które w innych żyją okolicznościach, budzą się antypaty, kiedy rządy ze względu na porządek publiczny i w interesie dobrej administracyi są zniewolone wydawać rozporządzenia w myśl przyjętego na siebie mandatu. Jeżeli nadto i ten fakt rozważymy, że chociaż rządy do spełniania swych międzynarodowych zobowiązań, nie zdolne są jednak pokonać od razu żywiołów anarchii, co nie troszcząc się o prawa międzynarodowe, usiłują wicznie z tejających w popiele iskier rozniecić płomień, jeżeli fakt ten rozważymy, to nie będziemy się dziwić — że i w Hercegowinie wybuchły rozruchy — w tym właśnie kraju, — gdzie te żywioły anarchiczne w wielkiej znajdują się liczbie. Rząd uważa, iż obowiązkiem jego jest nie tylko przeskodzić szeregowi się ruchu powstańczego, ale goz największą zgnieść energią i przeprowadzić swe wydane rozporządzenie (ustawę o służbie wojskowej), ażeby się tamtejsza ludność ostatecznie przekonała, iż system ustawicznych niepokojów, do których przywykła, dłużej trwać nie może. Rząd, stojąc pewno na gruncie traktatów, nie uważał i dziś jeszcze nie uważa tego za swe zadanie, iżby układać miał plany na przyszłość, a mianowicie w chwili, w której trzeba przedewszystkiem przywrócić pokój i porządek i przeprowadzić ustawę rekrutacyjną. W tym też celu, i dla obmyślenia potrzebnych środków zwołane zostaną delegacye. W końcu zapewniał Tisza jak najkategoryczniej, że Porta turecka nie mogła i nie zrobiła też jakiegokolwiek kroku z powodu ruchu powstańczego w Hercegowinie, ponieważ Austria otrzymała od kongresu berlińskiego mandat do czuwania nad porządkiem w okupowanych prowincjach, i z mandatu tego zrobi też należyty użytek i z całą energią zwalczać będzie anarchią rokosz dalmacko-hercegowiński. Mowę Tiszy powita Izba huczmiem oklaskami.

Dzisiejsze telegramy nie donoszą nam o nowych walkach w Hercegowinie. Ruch jednak powstańczy musi się szerzyć, kiedy, jak donosi telegram urzędowy z Zadaru, zarządzono mobilizacyę dwóch dalmackich batalionów landwery.

Niezadługo wejdzie na porządek dzienny i sprawa żegluga na Dunaju, i pokaże się, jak daleko sięga powaga i znaczenie Niemiec w kwestiach międzynarodowych. Rząd austro-węgierski zażąda pomocy z Berlina. Jak się bowiem dowiaduje Polit. Corresp. ze źródła kompetentnego, wyjeżdża w tych dniach do stolicy Niemiec szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych, hr. Wolkenstein, ażeby wejść w kontakt z rządem cesarstwa niemieckiego co do uregulowania kwestyi dunajskiej i co do innych spraw doniosłego znaczenia politycznego.

Przesilenie ministerjalne we Francyi coraz więcej się zaostrza. Przeciwnicy zaprowadzenia w konstytucyi głosowania według list nie ustępują ani na krok, i tak samo nie myśli ustąpić Gambetta. Organ jego, dziennik Paris, zapewnia, że jeżeli ministerstwo miało ponieść klęskę w sprawie rewizyi konstytucyi, to nie tylko Gambetta, ale cały w ogóle gabinet pada się do dymisyi. To samo przekonanie utrzymuje się w sferach parlamentarnych. Po złożeniu teki ministerjalnej zasiadzie Gambetta zaraz dnia następnego jako deputowany w Izbie i złoży w łaski marszałkowski dawne swe projekta do ustaw i będzie ich bronił z trybuny. — Ma to być groźba, ażeby parlament nie stawał opozycyą i przyjął projekt w brzmieniu rządowym. — Inny telegram opowiada, iż gabinet nie traci nadziei, że pomiędzy nim a Izbami nastąpi porozumienie, że obiedwie

strony zrobią koncesye — senat i Izba zgodzą się na ograniczoną rewizyę konstytucyi a Gambetta odstąpi tymczasowo od żądania wprowadzenia do konstytucyi głosowania według list. Kwestya ta niezadługo się wyjaśni, gdyż komisya rewizyjna przedłożyła już Izbie rezultat swych prac w dniu wczorajszym, a jutro rozpocznie Izba dyskusyę nad projektem.

Powstanie w Tunisie ma się ku schyłkowi. Tak przynajmniej zaręczają urzędowe źródła francuskie. Jak donosi telegram z Paryża, wojska francuskie otrzymują niezadługo rozkaz do powrotu i że najwyższa rada wojenna weźmie w tych dniach kwestyę tę pod rozwayę. Wojska nie powrócą jednak wszystkie razem, ale pojedynczemi oddziałami i w miarę, jak ustalać się będzie porządek i spokój w Tunisie. Minister wojny wniesie niebawem w Izbie projekt do ustawy o utworzeniu osobnej armii dla Algieru i Tunisu.

Jeszcze słówko z powodu odpowiedzi ministra.

Pomiędzy punktami odpowiedzi p. ministra znajdujemy także obietnicę, że „przy nowych wakansach na posady przy tutejszych symultannych szkołach zważać się będzie o ile możności na to, aby liczba katolickich nauczycieli powiększoną została.” Pan minister obiecuje nam to, co zawsze przestrzegane być było powinno. Władze tutejsze takie nam jednakże już przykre zgotowały zawody, że zmuszeni jesteśmy nawet tej małej obietnicy z wielkiem przyjąć niedowierzaniem. Dowodem na to zmiany, jakie w tutejszym niemiejskim szkolnictwie zasły od czasu, kiedyśmy się naprawę tutejszych stosunków od p. ministra domagali. Wśród owych 23 miesięcy oczekiwania na odpowiedź p. ministra opuściło 6 osób posady przy tutejszych niepłatnych szkołach; pomiędzy tymi było 3 katolików. Zaangażowano zaś 17 nauczycieli; pomiędzy tymi 8 katolików a 9 ewangelików. Po odciążeniu ubytku wynika, że z liczby 11 nowoprzyjętych nauczycieli 5 na katolików a 6 na niekatolików przypada. Zamiast więc polepszyć, pogorszył jeszcze magistrat na niekorzyść katolików stosunek wyznaniowy nauczycieli do frekwencyi dzieci. A jeszcze gorzej przedstawia się ten stosunek pod względem narodowościowym, gdyż pomiędzy nowoprzyjętymi katolikami nauczycielami jest 4 Niemców. Jeżeli więc magistrat miał w tym stosunku dalej katolików i Polaków uwzględnić, toby coraz większą dysproporcya pomiędzy liczbą dzieci a nauczycieli tego samego wyznania powstać musiała. A o to przecież nie petycyonowaliśmy. Piszemy to tu zaś dla lepszej informacji p. ministra.

Z tej samej przyczyny zastanowimy się jeszcze raz nad uwagą, jaką p. minister magistrat tutejszy za nieuwzględnianie katolików przy obsadzaniu posad nauczycielskich, w obronę bierze. P. minister pisze: „Ze liczba nauczycieli katolickich przy symultannych szkołach ludowych nie odpowiada liczbie dzieci katolickich, do tychże szkół chodzących, przypisać należy tej jedynie okoliczności, że przy obsadzaniu odnośnych miejsc nauczycielskich nie miały władze dostatecznej liczby należycie uzdolnionych katolickich nauczycieli do dyspozycyi.”

Seminarya, w których się katolicy nauczyciele kształcą, są tak samo rządowemi, jak seminarya, w których ewangelicy nauczyciele uzdolnienie swe uzyskują. Tak owemi jak i temi kieruje rząd sam bez wpływu katolików i Polaków. Z tych rządowych seminaryów wychodzi rokrocznie około 60 katolickich nauczycieli z kwalifikacyą do objęcia każdej posady w zakresie szkół elementarnych wchodzącej; a więc i do piastowania urzędu nauczyciela przy poznańskich szkołach ludowych. Kwalifikacyi tych udziela prowincjonalne kolegium szkolne; w jego więc też interesie leży, przedstawić p. ministrowi prawdziwy stan rzeczy. Lecz może tutejszy magistrat żąda osobnych kwalifikacyi, nam nieznanych. Wiemy tylko, że się ubiegali o tutejsze posady nauczyciele z dobrimi świadectwami w średnim wieku; tym powiedziano, że są za starzy; zgłaszali się młodzi, tych nie uwzględniono, że nie mieli jeszcze praktyki wyrobionej. Byli tacy, którym przy osobistym przedstawieniu się dano obietnicę, że wkrótce na lekcyę próby zawezwani będą; lecz ci sami odebrali, zaledwie do domu przybyli, wiadomienie, że przy szkołach poznańskich nie ma wakansu. Od żonatych żądano wykazania majątku prywatnego. Jak widzimy, nie dostali się na tutejsze posady Polacy katolicy z najrozmaitszych powodów. Jednemu z tutejszych nauczycieli wystawił wprawdzie inspektor lokalny świadectwo, że posiada kwalifikacyę na nauczyciela szkół symultannych; lecz i ten przykład nie wyjaśnia zagadki co do definicyi kwalifikacyi nauczyciela w rozumieniu tutejszego magistratu. Nic więc innego nie pozostanie tylko, że magistrat będzie musiał, ogłaszając w gazetach Księstwa a nie innych prowincyi, jak to dawniej czynił, wakans posad przy tutejszych szkołach, podać także warunki potrzebne kandydatowi. Tymczasem musi na magistrat spaść wina, jeżeli rzeczywicie nie miał dostatecznej liczby należycie uzdolnionych katolickich nauczycieli do dyspozycyi.

Następnie winien magistrat zachowywać pewien stały modus co do pierwszeństwa przy uwzględnianiu wniosków kandydatów.

Dotychczas zależy to od łaski przełożonego biura, lub wpływu rektora, który z kandydatów pierwszy na lekcyę próbą ma być zapozwany. Wszędzie rozstrzyga

w takich razach data zgłoszenia; czemuż tutaj ma do wolność panować? A że panuje dowolność, przekonanie się może p. Kohleis z daty wniosków kandydatów, którzy w ostatnim czasie uwzględnienia dostąpili, i takich, którzy na nie jeszcze czekają.

Część winy spada z tego rodzaju procedurę na miejską deputacyę szkolną, która nie korzysta w całej rozciągłości z praw, jakie jej przysługują. Podług dzisiejszej praktyki rozpoczyna się czynność deputacyi dopiero wtenczas, gdy kandydat stanie na lekcyę próby. Naszemu zdaniem zaś winno już zawezwanie na owę lekcyę wyjść z inicjatywy całej deputacyi szkolnej. Ona jedynie jest kompetentną w tej sprawie. Ona więc z frekwencyą dzieci szkół ludowych w ręku powinna stosownie do potrzeby kandydatów nauczycielskich do składania egzaminu z praktyki zapozywać. O prawo to, przysługujące deputacyi, powinien się jedyny reprezentant katolików i Polaków, p. Rakowski, upomnieć, a zarazem stawić wniosek, aby w skład tematów owych lekcyi także język polski wchodził.

W deputacyi szkolnej mają katolicy i Polacy, jak powiedzieliśmy, jednego tylko reprezentanta. Już ten jeden moment powinien być przekonywający dla p. ministra. My katolicy Polacy, będąc przekonani o szkodliwości szkół symultannych, żądamy zniesienia ich; magistrat zaś kruszy kopią o ich dalszy byt. Mimo to stwarza sam sytuacyę, które nawet przed najczekiejszym obrońcą systemu szkół symultannych obronić się nie dadzą. Jakże u nas magistrat praktykuje owo tyle sławione „równouprawienie” Rektorzy w s y s t e m e w a n g e l i c y i i N i e m c y , a n a u c z y c i e l e w p r z e w a ż n e j l i c z b i e t e j s a m e j r e l i g i i i n a r o d o w o ś c i . P r o c z t e g o z a s i a d a w d e p u t a c y i s z k o l n e j n a 4 N i e m c ó w , b ę d ą c y c h w s t o s u n k u z a l e Ź n o ś c i d o p r z e w o d n i c z ą c e g o a n a w e t , j a k c z a s u s w e g o o b s z e r n i e w y t u s z c y l i ś m y , c z ę ś c i o w o w z a l e Ź n o ś c i p o m i ę d z y s o b ą — j e d e n j e d y n y P o l a k . B y ł a n i e d a w n o s p o s o b n o ś ć w y r o w n a n i a t e j a n o m a l i i , l e c z m a g i s t r a t r z a d z i ł s i ę i t u t a j , j a k z w y c z e , z a s a d ą i g n o r o w a n i a P o l a k ó w .

Nikt nam się więc dziwić nie może, że nie ustajemy w staraniu usunięcia nieznośnych tych stosunków.

Z parlamentu.

Wczoraj toczyły się w parlamencie niemieckim ciekawe rozprawy o ordęziu królewskim. Podajemy dzisiaj korespondencyę berlińską o przebiegu posiedzenia, i o ile możności, jak najobszerniej szczegółowe sprawozdanie. Korespondent nasz pisze:

Berlin, 24 stycznia.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia parlamentu obok całego szeregu spraw pomniejszych zajmowano się trzecim czytaniem etatu. Jak to już dzienniki liberalne zapowiedziały, skorzystała lewica z tej okazji, aby cesarsko-królewskie ordęzie z dnia 4 bm. przedłożyć do dyskusyi. Na ten temat wywiała się przez półgodzinę rozprawa. Kiedy ks. Bismarcka, który dla lekkiej słabości pozostał w domu, uwiadomiono o tem, że profesor Hänel pierwszy rozpoczął mówić o ordęziu, książę natychmiast zjawił się w sali posiedzeń. Dr. Hänel wykazał najprzód, że chociaż ordęzie skierowane jest do ministerstwa pruskiego i przeawnie sprawę pruskiej konstytucyi dotyczy, zwraca ono się jednakże i do urzędników Rzeszy i wyraźnie o prawodawczych ciałach Rzeszy wspomina, tem samem upoważnia do tego, aby w parlamencie o niem rozprawiano. Mówca starał się udowodnić, że jeżeli ministrowie mogą się królem zastępować, sprzeciwia się to duchowi konstytucyi.

Wyrażenie to rozdrażniło ks. Bismarcka tak dalece, że gdy w przeszło godzinnej odpowiedzi swęj przyszedł do tego ustępu, wzburzony niezmiernie rzucił frakcyę postępowę te słowa:

„Smiecie mi zarzucac tchórzostwo, mnie, który od lat dwudziestu stoję na ywloime wobec Was i króla sobą zastępiam!”

Na te słowa powstał krzyk na lewicy, który niewiadomo, czy miał wyrażać potwierdzenie, czy zaprzeczenie słowom kanclerza, który uważał to za nowe oskarżenie; rozgniewany do najwyższego stopnia skoczył o sześć kroków naprzeciw lewicy i zawołał: „A zatem powtarzacie swoje oskarżenia; ci którzy to czynią, niech wystąpią.” Partya postępową chciała zatrząć to wrzenie, wołano: „Nie chcieliśmy posądzać kanclerza o tchórzostwo.” Ks. Bismarck był więc, niż kiedykolwiek zrytowany, niektóre słowa pokał formalnie, niektóre zdania były raczej wykrztuszone, niż wypowiedziane. Wprzód, nim zaczął mówić, wypił trzy szklanki wody z koniakiem, w ostatniej szklance, sądząc z koloru, był raczej koniak z wodą. Nawet p. Bennigsen, który ile możności starał się załagodzić tę sprawę, żalił się na gwałtowność kanclerza. Długa ta rozprawa, w której ani Polacy, ani centrum nie wzięli udziału, nie budziła w końcu wcale zajęcia tak, iż w Izbie nie było potrzebnej do uchwały liczby posłów.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Przy stole rady związkowej zasiadli sekretarz stanu Boetticher i Scholz, wiceprezes pruskiego ministerstwa Puttkamer. Trybuny przepelnione. Początek o g. 11.

Poseł Meyer z Wytembergii. Poruszam tu sprawę listu wydrukowanego w Norddeutsche Allg. Ztg. z dnia 20 bm. a powtórnego w francuskim czasopiśmie Voltaire. Według tego listu miał redaktor czasopisma Charente-inférieure w mowie na wiecu

w jednym z miast francuskich powiedzianej, odczytał jakiś list jednego z posłów niemieckich, którego nazwisko zaczyna się na S. W liście jest mowa o koniecznym wydaniu napowrót Francuzom Alzacy i Lotaryngii. Voltaire oświadczył podobno według Nordd. Allg. Ztg., że nie trudno jest w autorze listu dopatrzeć się posła Sonnemann'a. Mój przyjaciel, poseł S., który dnia 22 bm. musiał wyjechać, upoważnił mnie do oświadczenia, że ani tego listu, ani podobnego nigdy do nikogo nie pisał — nie wie też, kto go mógł napisać. Ja nie wiem o tém również i mogę oświadczyć, że go nie pisał żaden z obecnych członków partyi ludowej, stojącej na gruncie konstytucyi Rzeszy.

Rozpoczynają się rozprawy nad sprawozdaniem komisji długów państwa.

Poseł Frohmer mówi:

Sto dwadzieścia milionów marek leży w wieży Juliusza w Spandawie na przykład wojny. Pięćdziesiąt lat — jak mówił Moltke — mają Niemcy być gotowe do walki, aby mógł zwalczyć irancuskie zachcianki odwetu. (Mówca przechodzi do Alzacy i Lotaryngii, twierdząc, że wiele głosów było w roku 1871 za tem, aby ludowi zwrócić prawo rozporządzania samym sobą — marszałek mu przerywa wzywając go dwukrotnie do rzeczy.) O długach państwa mówić nie myślę. — Poczęm sprawozdanie komisji przekazanemu komisji rachunkowej.

Następuje trzecie czytanie budżetu Rzeszy wraz z trzecim czytaniem ustawy o pożyczce na wojsko, marynarkę i koleje, — oraz pożyczki na budowę gmachu dla parlamentu.

Dr. Hänel. Król. ordęzie z dnia 4 stycznia wywołało wielkie wrzenie i nawet po za granicami Niemiec. Można mi zarzucić, że to jest ordęzie króla prusk., podpisane przez ks. Bismarcka, jako pruskiego ministra — ale byłby to tylko zarzut formalny. Stanowisko urzędników przy wyborach dotyczy interesów całej Rzeszy, a sam projekt dotyczy głęboko praw Rzeszy, gdyż stanowisko króla pruskiego nie da się odłączyć od jego stanowiska do Rzeszy, — pra odawstwo pruskie jest połączone z prawodawstwem Rzeszy — i dla tego należy tutaj w parlamencie poruszyć ordęzie króla pruskiego.

Jakie jest praktyczne znaczenie tego ordęzia dla nas i dla zagranicy? Było to nieszczęściem, że równocześnie z ordęziem pewna korespondencya, która uchodziła zawsze za bardzo dobrze poinformowaną, rzuciła do Niemiec to swywnne słowo: że powinniśmy przejść przez konflikt do swobodniejszych stosunków. Odpieram stanowczo każde podejrzenie, które się wskutek tego przyczępiło do ordęzia króla, — odpieram to tłumaczenie z zagranicy nadesłane, jakoby ordęzie zmierzano do zbliżenia króla do ludu. Ordęzie to zakrywa inne cele.

(Bardzo słusznie! z lewicy.)

Czy nie widzicie przy rozprawach nad Hamburgiem, do czego zmierza projekt do ustawy o ograniczeniu wolności mowy — że tu chodzi o ukrócenie praw naszych? W ostatnich czasach często byliśmy świadkami, że książę Bismarck wciągał w nasze rozprawy osobę króla — jak gdyby osoba króla zakrywać miała odpowiedzialność tego meża stanu. Królewskie ordęzie pochwała niejako tę niemyślną nowość i zdaje się za ostatecznie normować. Mimo wielkiego szafunku dla Najj. Pana oświadczam, iż owo ordęzie było nieszczęściem, — optakuję je, bo obraża nasze konstytucyjne swobody. Stanowisko króla osłania nasza miłość — ordęzie może mu tylko zaszkodzić. Cztery punkta wyrażone w pierwszej części ordęzia są słuszne, są konstytucyjnymi prawami króla, tego dotąd nikt nie zaprzeczał, nikt nie twierdził, jakoby ministerstwo było rozdzajem majoratu domowego (Hausmeierthum). Jeżeli te 4 punkta są prawdą — to z tego wypływa, że sprzeciwia się konstytucyi wciąganie osobę króla do rozpraw, odwoływanie się na wolę królewską — bo to znaczy nieodpowiedzialnego króla robić odpowiedzialnym.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Jeżeli wy MP. od stołu Rady związkowej powiadacie, że wam się nie podobają proponowane przez nas ograniczenia, to tem samem przynajmniej, że wam się konstytucjonalizm nie podobą. My mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek osądzać, czy ordęzie wkracza w dziedzinę praw naszych — a to ordęzie robi, i dla tego je potępiamy.

Chciałoby zważyć szranki, jakie ograniczają Wasze panowanie, to jest rzeczą niepodobną. Gdybyście choć w jednym punkcie do tego zmierzali — to musiałoby to doprowadzić do przesilenia, w którym albo nasz konstytucjonalizm upadnie, albo prawa korony uciurpią. Tyle mówicie o wierności dla króla. Kanclerz powiada przecież: „jego wola, to moja wola, jam jego wierny sługa.” To brzmi bardzo pięknie, ale kto z tego korzysta i dobrze na tém wychodzi? Król — czy minister? To przecież jasna, że jedu chce swą potęgę zwiększyć na koszt drugiego. Kto jest tym jednym? Król nie!

(Potakujemy na lewicy.)

Kanclerz powinien tylko tyle powiedzieć: Oto są moje projekty, zbadajcie je, ja występuję w ich obronie. To by było konstytucyjnie. Jeżeli się osobę króla łączy z systemem, który król wprawdzie pochwała — to jest to osłabieniem, wypieraniem królewskości i pozbawianiem go jego wysokich atrybucyi. Prawdziwe stanowisko powagi królewskiej wymaga przeciwnie, aby to, co jest, zastąpiono czynnem lepszym — aby jednego ministra zastąpiono drugim. Przypatrzcie się tylko naszemu meżowi stanu, który dziś chce tego, jutro owego. Choćby miał największe zasługi, to nie ujdzie preznaczeniu i losowi, — i on utraci zaufanie tam, gdzie je posiadał. Oddaję tutaj słuszną pochwałę nieboszczykowi królowi bawarskiemu za jego królewskie słowa: Pragnę żyć w pokoju z mym ludem.

Przejdźmy do drugiej części! Jaki to grubo kontrast

pomiędzy orędziem a oświadczeniem kanclerza przy wniosku Meudla? Czy orędzie odnosi się do tych urzędników, którzy rozporządzeniem ministra mogą być pensyjonowani, czy na wszystkich urzędników? Co rząd odpowie? My twierdzimy, że żaden urzędnik nie powinien wywierać żądania urzędowego wpływu na wybory, a postępowanie przy wyborach powinno być zgodne z prawami, jakie urzędnicy mają jako obywatele.

Orędzie to bywa pojmowane wszędzie jako odezwa do wszystkich „gorliwych“ (strebsamen) urzędników, aby agitowali za partją rządową — jako środek ustraszania wszystkich tych urzędników, którzy wysoko cenią swe prawa obywatelskie.

Nie jest to u nas nic nowego. Przypominam tylko ministerstwo Westphala i rozporządzenie landrata powiatu demminskiego, który wszystkich urzędników zobowiązał, aby się wstrzymali od głosowania na wszystkich opozycjonistów. I ten landrat zrobił dobrą karierę — jest dzisiaj ministrem spraw wewnętrznych na miejscu swego ówczesnego szefa.

(Wesołość — w której także bierze udział minister Putz-amer, siedzący obok kanclerza).

Pierwsza i druga część orędzia kryje wielkie niebezpieczeństwo dla stanowiska monarchy, tak jako króla, jako też jako cesarza. Przypominam, że u nas w Niemczech miłość dla króla i idzie w parze z miłością dla konstytucji.

(Brawo na lewicy).

Książę Bismarck.

Nie przeczę, iż p. Haenel wylegitymował się na początek swęj mowy że ma prawo do mówienia tutaj o tej sprawie. Moja legitymacja nie podlega zaprzeczeniu. — Gdybym tutaj istniał tylko jako kanclerz, tobym może wątpił — ale muszę tutaj sprostować przecię fikcyjną — a taka istnieje wobec konstytucji. Kanclerz Rzeszy, ile razy tu o nim mówią, nie jest tutaj wcale obecny. Według § 9 konstytucji członkowie Rady związkowej, i tylko oni wraz ze swymi komisarzami, mają prawo tutaj występować i głos zabierać, aby bronić zapatrywań swych rządów. Jestem przeto zupełnie uprawniony do obrony zapatrywań mego rządu w myśl § 9 konstytucji. Według § 6 członkowie Rady związkowej wybierani bywają przez członków związku — kanclerza zaś mianuje cesarz — a cesarz nie należy do osób wymienionych przy podziale reprezentacji członków związku. Cesarz jako taki nie jest reprezentowany w Radzie związkowej. Kanclerz prezyduje — ale jeżeli Cesarz Jegomości nie zamianuje osobnego pełnomocnika pruskiego, wtedy jest rzeczą bardzo wątpliwą — czy kanclerz może tutaj mieć przyjemność (jeśli to tak nazwać można) mówienia przed Panami.

Jestem przeto tutaj i mówię tutaj jako król. Pruski pełnomocnik — a legitymacja moja jako takiego nie ulega wątpliwości — przeciwnie z przyjemnością głos tutaj zabieram, zwłaszcza, skoro inicjatywa w tej sprawie podjęta została — za co jestem bardzo wdzięczny.

Orędzie nie miało na celu tworzyć nowego prawa i nie zmierzało też do żadnego konfliktu, są to pia desideria — (zwracając się do lewicy) — konfliktu się nie docekuje. (Wesołość na prawicy.) Jeżeli pan Haenel mówił tutaj o pismach wiedeńskich, stojących na żołdzie francuskim, to przeciw takich powag nie należałoby tutaj cytować. Co się tyczy konfliktu, to już ja biorę na siebie gwarancją — (niepokój) — choćby go z drugiej strony wywołał chciano — nie będziecie go mieli. Ale jeśli orędzie nie chciało stworzyć nowego prawa, to z drugiej strony miało zamiar zapobieżenia temu, aby starego prawa nie zaciemniano; miało zamiar zwalczać konstytucyjną legendę, która się na zupełnie jasnych słowach konstytucji szerzy, jakby chwast jaki — tak jak gdyby u nas istniały jeszcze inne źródła prawne po za pisaną konstytucją pruską — jak gdyby przypadkowe tradycje i konstytucje innych państw mogły sobie u nas rościć jakiegokolwiek znaczenie.

Rezultat tej formacji legend, które mieliśmy sposobność poznać w całej rozciągłości i obfitości w mowie posła Haenela, zmierza w ostatniej konsekwencji do tego — że w Prusach wprawdzie król panuje (regner), ale nie rządzi (gouverner) — że czynne stwierdzenie władzy państwa znajduje się w ręku ministerjalnego rządu, który stoi obok króla — i który, jeśli jest w porządku, opiera się na większości jednej z Izby sejmiku pruskiego. Jak się na taki rząd zapatrują Francuzi, to opisuje w znakomitym dziele swoim Taine, w którym król przedstawiony jest jako prezydent honorowy, którego zgromadzenie narodowe mianuje. Taki jest mniem więcej ideal konstytucyjnego rządu, który stawić można na przeciw samorządzącemu królowi pruskiemu — i który, opierając się na pewnej i wytesowanej

większości, mógł być zdolnym do urzeczywistnienia owego ideału, który np. poseł Mommsen nazwał straszakiem (Schreckbild), tj. absolutyzm ministerjalny. obok którego królewskość zniknęłaby u nas zupełnie lub zamieniła się w cień dziedzicznych królów, którzyby w razie potrzeby wyboru nowego ministra wyprawdano z po za kulis i znów go za nie ukryto, wskazawszy w ten sposób opozycyji w osobie ministra nowy cel, nową twardzę do obłężenia.

Ten konstytucyjny majorat domowy wywiódł tak znakomity historyk, jak p. Mommsen, z niezwykłą nieprzyjajnią w przeciwności do rzeczywistości (wesołość na prawicy) — a ja mogę tylko przypuszczać, że tradycje czasów, leżących 2000 lat po za nami, zamiliły wzrok jego wobec teraźniejszości tak jasnym oświeconej słońcem. (Wesołość.) Pruska konstytucja, którą rzadko kto czyta, nie wie nic o dyktaturze kanclerza. Osoba króla jest uietykalna. Do tego należy także szanowanie królewskiej powagi, jego godności i znaczenia. Już katechizm Lutra powiada: O królu mówić z uszanowaniem! — a nie tak, jak to było tego roku. (Oh! z lewicy.) Ja mam tu na myśli mowę Virchowa (potakiwanie na prawicy) — „ministrowie są odpowiedzialni.“ To prawda, i dla tego ja, choć chory, przybyłem tutaj, bo nazwisko moje podpisane jest pod orędziem. Jestem odpowiedzialny za wszystkie czynności mego króla. Atoli mimo to akty rządowe, chociaż, aby być ważne, potrzebują kontrasygnowania, pozostają aktami króla. Nie podpis ministra jest główną rzeczą, lecz podpis króla. Wasze przeciwne zdanie tylko wtedy wylómaczyć można, jeżeli wasze uszanowanie wynosi króla aż pod obłoki, gdzie już nikt nie spostrzeże, iż jeszcze mamy króla. Jest to takie uszanowanie, jakiego zżywał cesarz japoński, którego co rok raz jeden pokazywano ludowi za kratą, z po za której widać było tylko jego podeszwy. Tam majorat domowy był jeszcze bardziej wydoskonalony, jak u Karolingów. Ministrowie redagują, ale nie rządzą (regieren) — król sam ma władzę wykonawczą, — ministrowie są zatem zaledwie wspomniani w konstytucji, „wypełniacze miejsca.“ (Lückenbüßer.) Czy to odpowiada konstytucyjnej teorii, czy nie — to mi wszystko jedno. Król chciał narodości przypomnieć swoje niepodlegające żadnej wątpliwości uprawnienie, które w ostatnich rozprawach zaczęto zapoznawać — chciał je przypomnieć bez przymieszki legendowych formacji. Według tradycji, sięgającej aż do czasów elektorów brandenburskich, stawali królowie pruscy surowo poczucie obowiązku zawsze na pierwszym miejscu — a król Fryderyk III stwierdził to w jednym słowie, nazywając się pierwszym sługą państwa. W gronie ministerstwa rozkazuje król, a ministrowie słuchają. Jeżeli zaś nie zdołają brać więcej na siebie odpowiedzialności, wtedy zmiana nie jest trudną — boć przeciw polityków tego rodzaju mamy mnóstwo na składzie. (Wielka wesołość.) Król rozporządza w zasadzie, co się ma robić — a formalne wykonanie jest rzeczą ministrów — w razie różnicy zdań przychodzi do kompromisu; rzeczywistym prezesem ministrów jest i pozostaje król. Ja mym kolegów wcale nie rozkazuję — lecz proszę i pisuję do nich listy, które ich nie zawsze przekonują. Kiedyś w roku 1849 na konstytucyjną po raz pierwszy przysięgali, konstytucyjne teorie większości były daleko po za ideałami pana Hänela. Ze w Prusach tak nie jest, to prawdziwe szczęście — tobyście panowie wcale tutaj nie siedzieli, bo by wcale parlamentu nie było. Gdyby np. polityka zewnętrzna prowadzona była według zasad Hänela, to nie mieli byśmy najprzód zreorganizowanej armii, — potęga króla byłaby ściśniona od minimum, byłibyśmy zatrzymali dawną organizację, która prowadziła do Ołomuńca. Kiedy w r. 1849 zameldował się jako poseł i oficer landwery u ministra wojny, rzekł mi tenże: „my się wcale bić nie możemy, bo w dwa tygodnie będziemy mieli 70,000 nieprzyjaciół między Odrą a Elbą — a więc załatwicie co możecie.“ Dalej w r. 1863 pod kierunkiem ówczesnego wicemarszałka Izby poselskiej Behrenda z Gdańska byłibyśmy stanęli po stronie polskiego powstania. Królewska polityka wymagała przyjaźni z Rosją — parlament mówił: tam jest hałas, powstanie, insurekcja, tam zaczepiają rząd, to budzi nasze współczucie, to musimy popierać!

(wielki niepokój)

(Ogromny hałas i przerywanie na lewicy. Głosy: To nieprawda — to zmyślenie! — Marszałek prosi o spokój.)

cydował powrócić do domu, chyba wtedy tylko, gdy już mu nogi posłuszeństwo wypowiadały, a ciało żądało wypoczynku. Najczęściej po ciężkim i głębokim kilkogodzinym śnie, bezsenność zaczęła go trapić. Łatwo więc pojąć, dla czego z takim strachem wracał do domu.

Przynajmniej w dzień był otoczony ludźmi, którzy go czasem z tego spleenu wyrwali, albo gdy się gniewał musiał — to mu czas zabijało.

Apetyt znikł, potrawy najwyszukańsze, fantazje gastronomiczne, najbardziej zachęcające, były mu obojętne. Chudł, żółkł, zieleńiał i wszystkie symptomy starości zwały się na niego, i wtedy zdawał sobie sprawę z położenia trudnego, w które wpadał z każdym dniem coraz więcej.

— Takie życie nie może trwać dłużej, powtarzał, chodząc pewnego poranku wielkimi krokami po pokoju, potrącając i przewracając krzesła. Zwracując zupełnie. Wiem co zrobić, zgrzebie się żywcem na wsi. Muszę raz jakiś koniec zrobić, będę chodował kury, króliki, a przedewszystkiem będę nikogo widywał, — żywej duszy.

Gdy tak oddawał się tym desperackim myślom, wzrok jego padł na rękawiczkę Maryi Laubespin. Biedna rękawiczka, co się nasłuchiwała monologów?

— Ach! gdybym ją mógł odszukać, rzekł z cicha, głęboko westchnąwszy! Odszukać! Ona nie umiera! Oh! nie, ale się pewno zestarzała. Jakby to dziwnie było, gdybym ją zobaczył, toby mi może przyjemność sprawiło. Miałbym z nią towarzystwo i prawdziwą przyjaźnię! Ona pewno nie ma żalu do mnie. — Ona była tak dobrą, coby to za szczęście było dla mnie, znaleźć ją. Prawdziwe szczęście! — A gdybym zaczął szukać, dowiadywał się co się z nią stało? Doskonała myśl... będę miał zajęcie.

Od tej chwili, życie jego miało cel, przedmiot, i nie zwlekając, zaczął poszukiwania.

Powinien był zacząć od domu, w którym kiedyś Marya mieszkała. Wahał się długo, nim się zdecydował, bo dom, w którym ona żyła, zdawał mu się być miejscem poświęconym. To też zwolna i jakby z żalem, skierował kroki ku ulicy des Ecoles. Czy dom ten egzystował

Wy powtarzacie — jak się zdaje, wasz zarzut — urzeczywiczyć na mnie!...

(Ponowne przerywanie. Głosy: Nie! nie! nigdy!)

No! to dziękujcie Bogu!...

(„Stürmische“ Heiterkeit!)

Tyłko poczucie obowiązkowej wierności zatrzymuje mnie na mém stanowisku. Przyjemności na niem nie mam — przeciwnie, z największą rozkoszą pożegnałbym Was, aby się nigdy z Wami więcej nie zobaczył.

(Na lewicy mrużąc)

Zważcie, jak korzystnie, jak zyskownie (werbend) królewskość u nas oddziaływała. Zważcie na Alzację — którą w pierwszej linii osoba cesarza dla Niemiec zdobyła. Wybrałem Alzację jako najodpowiedniejszy przykład dla mej polityki — jako dowód na to, jak bardzo na tém zależy, aby pielęgnować nasze tak ciężko wywalczone zdobycze, aby je podnosić, oszczędzać, a nie trwonić i bez procentu porzucić lub oddać.

Choćby w konstytucji stało zupełnie co innego, aniżeli te tak jasne i dla królewskości tak pomyslnie rozporządzenia, to jednak orędzie musiałyby być uważane za decydujące i zupełnie na miejscu —

(Zaprzeczenie z lewicy)

mimo waszych legendowych tradycji, M. Panowie (z lewicy). Wielka to jest różnica, kto stoi na czele państwa i rządu, czy Fryderyk II, czy Fryd. Wilhelm I, czy też kto inny, którego tu nie wymienię. Tak samo zależy na tém, czy parlament jest silny, czy słaby i niezgodny. Taki parlament, jak angielski np. za czasów Peela, będzie zawsze reprezentował znaczną powagę (Gewicht), w obec której wola króla stosunkowo trudniej było wykonywać. Taki parlament jest potęgą, która koronę znacznie ograniczy — a przecież i wówczas korona przeprowadziła swoją wolę. Stwórzcie, M. PP., najprzód taki parlament, a potem stawcie ponownie wasze żądania. Takiego parlamentu nie mamy, — nasz parlament znajduje się zupełnie w rozkładzie z powodu różnic partyjnych, — jest bez oparcia, bez stałej większości — a to jest zupełnie co innego. Głos takiego parlamentu może mieć tylko drobne znaczenie...

(Niepokój na lewicy)

Życzylbym sobie w każdym razie, abyście wy, M. PP. z lewicy, wyśniali sobie to, że Jego Cesarska Mość skłoniło do wydania tego orędzia uczucie wobec tego niepodlegającego wątpliwości faktu, że u wielu urzędników przysięga wierności i posłuszeństwa, złożona królowi, stojącemu przeciw na czele polityki, zaczyna przy wyborach i agitacyi wyborczej ustępować na drugi plan. Czyż tutaj król nie ma prawa posunąć znów znaczenia tej przysięgi urzędniczej przy wyborach na pierwszy plan — i to jeszcze w tej względnej formie? Jeżeli p. Haenel powiada, że orędzie nie jest dość jasne, o ile urzędnik ma przy wyborach pamiętać na swą przysięgę — to się z nim zgodzić nie mogę. Orędzie jest zupełnie jasne i rozróżnia wyraźnie politycznych i niepolitycznych urzędników. O urzędnikach politycznych powiada Król, że przysięga wierności pociąga to za sobą, aby jego polityki bronili. I jakżeż by taki urzędnik mógł pogodzić ze swym honorem, gdyby przy agitacyach wyborczych podał rękę stronnictwu, które przesadą i partyjnym przedstawieniem faktów żąda do czernienia polityki rządu? Czy to za wiele zażądano? Od niepolitycznych urzędników orędzie niezego się nie domaga — a życzenie, aby się powstrzymywali od pozytywnej agitacyi przeciw rządowi — rozumie się przeciw samo przez się. Człowiek wykształcony i honorowy nie może przeciw brać udziału w takiej niegodnej agitacyi wyborczej. Tego zakazuje sama przyzwoitość. Jeżeli urzędnik pyta wyborcę o karteczkę, i skoro na karteczkę jest nazwisko przyjaznego rządowi kandydata, tę karteczkę mu wydiera, dając mu inną z kandydatem rządowym nieprzychylnym, jeżeli pod zagrożeniem swęj urzędowej nielaski każe mu tę karteczkę oddać do urny wyborczej (Słuchajcie! Słuchajcie!)

toć to musi budzić różne myśli. Jeżeli zaś nadto polityczny urzędnik, jak np. w Meiningen występuje w wyborach przeciw swemu rządowi, to takie zachowanie się podpada wprost pod orędzie. Takie wypadki spowodowały właśnie to orędzie. Król Jegomości był do tego orędzia zupełnie uprawniony — a ja mogę i chcę za to odpowiadać, — bo byłem zupełnie uprawniony do dostawienia urzędnikom tego orędzia. Jestem zdecydowany służyć królowi w kierunku tego orędzia, i to nie jako opiekun, lecz jako sługa.

(Żywe brawo na prawicy zaprzeczenie na lewicy.)

jeszcze? Czy go nie rozrzucono? Ta część miasta, jak tyle innych, mogła była uleść zmianie pod ręką Hausmana. Przyszłszy na ulicę des Ecoles, poznał natychmiast dom, stał na tém samym miejscu, czarny, brudny, nie nie zmieniony, i cała ta część miasta zachowała dawną fizjonomiją.

— Przepraszam panią, rzekł uprzejmie do odźwiernej, czy mieszka tu profesor nazwiskiem de.....

— Tak, panie, na trzecim piętrze, drzwi na prawo. Zastaniesz go pan w domu.

— Jak to, pomyślał Maurycy, on tu mieszka, żyje jeszcze? Prawdopodobnie ona także? Biedny stary, jak musi być zmieniony po tylu latach.

Miał wielką chęć więcej zadać pytań odźwiernej, lecz nie śmiał, serce mu biło gwałtownie, gdy wchodził na schody, a jeszcze mocniej, gdy dzwonek pod jego ręką znanym mu głosem zadźwięczał.

Służąca brudno ubrana otworzyła drzwi.

— Czy tu mieszka pan profesor.....?

— Tak, tutaj, prędko odpowiedziała dziewczyna, nie pozwalając mu dokończyć. / Pan jest w domu, a poprzedzając Maurycego, wprowadziła go do małego salonu; obiecie to samo, trochę żeółkło, umeblowanie zdawało mu się też to samo. Służąca głosem piskliwym zawołała:

— Proszę pana, gości przyšli.

Mężczyzna około lat pięćdziesięciu stanął przed Maurycem. Był mu zupełnie nieznan. Nazywał się Sibert. Wchodząc do salonu, zebrał około siebie faldy szerokiego szlafroka, umiejętnie je drapując, końce zarzucał na prawe ramię, jak u szat starożytnych, na nogach sandały, na głowie czapka grecka, która zręcznie ułożona, przybrała formę czapki frygijskiej. Jedyny anachronizm w ubraniu profesora były okulary złote.

— Przepraszam pana, rzekł Maurycy po chwili milczenia wywołanego zdziwieniem, myślałem zastać tutaj pana profesora Laubespin, który przed wielu latami tu mieszkał?

— Ja także jestem profesorem, odrzekł p. Sibert z najśladszym uśmiechem, lecz nie Laubespin.

— Widzę to i dla tego mocno pana przepraszam.

Posel Hänel. Zniwolony jestem niewinnie się. Niezawodnie kanclerz mnie prowokował uwagą swoją o mowie mej, jakoby mu zarzucił tchórzostwo. Odpowiadam, że zarzut taki nie uczynił, że kanclerz zarzut ten zupełnie sobie wymyślił (wielki zmagający się niepokój), że, jak mi się zdaje, ustępu takiego w mowie nie znalazł a użył go. (Wielki niepokój. Głosy po prawicy: niegodziwo! (infam!) Prezydent dzwoni.)

Kanclerz ks. Bismarck. Jeżeli poseł Hänel z takim patosem zaprzecza, jakoby nie był uczynił zarzutu tchórzostwa, wskazuję mu na to, iż mnie obwiniał, jakoby się usuał od odpowiedzialności, a krył się za osobę króla Jegomości. Czyż to nie zarzut tchórzostwa? Jaby to uważał za tchórzostwo. Ależ już dawno przyzwyczailem się do takich zarzutów i zniosę także i ten oile zdomam. Lecz zastrzedz się muszę przeciwko takim zarzutom jak najstanowczej.

(Okłaski po prawicy.)

Poseł Troitschke powiada, iż smutnym to jest objawem, że w ogóle podobne orędzie wydanem być musiało. Stósunki monarchy w Prusach do ludności były zawsze szersze, a jeżeli obecnie monarcha tak przemówił, to przysługuje mu takie prawo. Poseł Hänel rozbił orędzie krytycznie, lecz zapewnił o prawnej i moralnej odpowiedzialności, jaką ma przed Bogiem i ludźmi głowa ukoronowana. Poczucie tej odpowiedzialności jest u króla pruskiego gwarancją, iż dobro narodu nie jest nigdzie tak zabezpieczonem, jak w jego ręku. Zamiar odstrzychnięcia monarchę od kanclerza przez wciągnięcie go do walki stronnictw, nie da się osiągnąć. Orędzie nie więcej nie powiada, jak to, co było oddawna prawem i co prawem zawsze zostanie.

(Okłaski po prawicy.)

Bogu należy dziękować za takie królestwo, a mianowicie za tak silne królestwo. Trzymajcie się też królestwa!

(Brawo!)

Dedukcja, jakoby orędzie to miało na celu powstrzymać urzędników od wzięcia udziału przy przyszłych wyborach, nie jest trafne. Nie ma tu wcale mowy o wpływie, o przymusie, a spodziewam się, że urzędnicy, wierni przysiędze urzędowej, nie zapomną także obowiązku dla swego cesarza. Ja sam jestem urzędnikiem i powiadam, że moim zadaniem być musi współdziałać przy dalszej budowie naszej ojczyzny, wzmacniać nasz rząd, ażeby się sprawdziło, to co wypowiedziano, że rząd Niemiec ma być jednym z najsilniejszych i najpotężniejszych. Naród podziękuje za to urzędnikom.

(Brawo po prawicy.)

Poseł Bennigsen. Kanclerz wspominał tu, jak prasa zagraniczna wspomina, zatarg konstytucyjny; wolałbym, aby się to nie było stało, gdyż przeto pobudzone zostały namiętności, które spokojnego i poważnego stanowiska stronnictw w Izbie nie podniosą. Nie powinien był także wspomnieć o walkach konstytucyjnych z lat dawniejszych, skoro wszystkie stronnictwa wówczas honorowo sobie postępowali. Walka była, jak przystoi, prowadzona — co nawet król uznał. Co się tyczy prawnej części orędzia, to prasa zagraniczna objaśnia ją najprzewrotnie, atoli orędzie nie zawiera nic nowego. To samo powiedział dawniej liberalny poseł Rönné w swém „Prussisches Staatsrecht.“ Czy był rzeczywistie powód do obrony królestwa od czapek? Prawda, że w żadnym kraju stanowisko monarchy nie jest takim, jak w Prusach. Cieszymy się z powodu potęgi monarchii w Niemczech, bo to jest skarb, który wiele niebezpieczeństw przesiłonił przetrwa. Jeżeli kanclerz uważa za potrzebne bronić swego stanowiska i zwał na wyrażenia w prasie i w mowach wyborczych, to pytanie, czy było koniecznem wystąpić z orędziem królewskim, gdy użyto kilku zupełnie bezpodstawnych wyrażeń. Czyż tu raczej nie leży wielkie niebezpieczeństwo, że w kraju i zagranicą powstanie mniemanie, iż istnieje jakieś potężne stronnictwo, nie uznające więcej konstytucyjnego stanowiska korony? Dawniej, kiedy Izba się godziła na projekta kanclerza, nie wciągnął osoby monarchy do rozpraw. Dziś, kiedy pomimo swych ogromnych zasług często nie może pozyskać większości, na posiedzeniach, na których jest obecny, występuje jakoby przemawiał i działał w imieniu króla. Jeżeli wciąganie osoby cesarza do debat wogóle jest dozwolone, to tylko wtenczas, jeżeli ministrowie są panami sytuacji, lecz nie wtenczas, kiedy spada na nich klęska po klęsce. Co się tyczy drugiej części orędzia, to dzięki niech będą kanclerzowi za jego objaśnienia, które rozwiły wiele przedzeń; w dawniejszych bowiem rozporządzeniach, na które kanclerz nie chciał nawet odpowiadać, wzywano nawet urzędników bezpośrednio do agitacyi. Uspokoił nas więc kanclerz co do wyrazu „agitacya.“ Skoro

— Nie ma za co, łaskawy panie, proszę odpocząć chwilę, schody są męczące, niewygodne, rącz pan przejść do mego gabinetu.

Był to ten sam pokój, w którym Maurycy brał lekcje. I tu nie się nie zmieniło; Maurycy doznał prawdziwej przyjemności, gdy usiadł na chwilę w tym pokoju, który mu tyle wspomnień nasuwał.

— Jak to dawno temu pomyślał...

P. Sibert gadatliwy do zbytku był kontent, że złapał słuchacza — nie zawsze mu się to udawało — i nie łatwo takiego puszczał; Maurycy mógł więc swobodnie oddać się medytacyom, w czasie, gdy człowieczyna gadał a gadał... aż do umęczenia. Skończył, oñarując mu się ze swoję usługą. Maurycy, tłómącąc się, powtórzył raz jeszcze, że nie szło mu o żadnego innego profesora, tylko o profesora Laubespin.

— Załuję mocno, odpowiedział p. Sibert, najprw dla siebie, potem dla pana, a nakoniec dla ucznia. Bo musisz pan wiedzieć, że ja mam osobny dar wychowywania dzieci. W tém właśnie jest to trudność. M i s c e r e j o c a s e v e r i s, w tém właśnie cała treść. Przedewszystkiem uważam na język, O r a t i o v u l t u s a n i m i e s t, odbłask duszy łaskawy panie, odbłask duszy. Potem w plan wiadomości pozytywne wprowadziłem gimnastykę. Chcesz pan zobaczyć ciekawą próbkę?

Nie czekając odpowiedzi, p. Sibert zawołał:

— Nestor, to mój syn. Prawdziwe jego imię jest Józef, lecz dla wielkiej mądrości tego dziecka przeważałem go Nestorem. Ma dopiero lat jedenaście a przepowie panu, bez omyłki, dwie pierwsze pieśni z Eneidy i pierwszą z Iliady.

Chłopiec wszedł, ubrany w błuzę płócienną i boso.

— Przywitaj pana, rzekł p. Sibert; z dumą spoglądając na swoją progeniturę, który okropnie zyzował.

— Salve, rzekł chłopiec.

— Przepowiedz nam, lecz powoli, drugą pieśń z Eneidy, zacznij, tylko nie za prędko.

Chłopiec zaczął głosem śpiewającym niezrozumiale trzepać: „Est in conspectu Tenedos.“

— Przepraszam pana, rzekł z cicha Maurycy, który mało co rozumiał z drugiej pieśni poezji Vir-

Duńska rękawiczka.

Powieść

Jerzego Pradel.

Tłómczenie z francuskiego za upoważnieniem autora

przez

T. J.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 20.)

VIII.

Jednakże stopniowo, gdy powracały mu siły i moc, i odzyskiwał zdrowie, niespokojność i niepewność moralna powiększały się. Wracając powoli do starych nawyków, uczuwał codzień coraz większą próżnią. Klub stał mu się ciężarem; idąc tam przez gwałt, okazywał zły humor i cierpkosć w obcowaniu tak dalece, że stał się nieznośnym dla swoich znajomych. On także znajdował wszystko i wszystkich nudnymi.

Popędliwym był i gderaczem, uciekano od niego i tylko z prawdziwego poświęcenia dwóch lub trzech zażartych partnerów, zostało mu wiernych. Ci trzej niezmiennie przyjaciele, mieli zresztą taki sam nieznośny charakter, jak on, to też ich rozmowy kończyły się zawsze kłótnią. Whist nie miał już powabu dla niego, a honory schlema były mu obojętne.

Destrem i d'Ancourt w głowę zachodzili, co to wszystko znaczy.

— Biedny Berteil, mówili między sobą, co się z nim dzieje! Jeżeli tak dalej pójdzie, trzeba go będzie zamknąć.

Wracając do domu zwykle bardzo późno, przedłużał drogę najrozmaitszemi sposobami, to zmieniał, to nawracał, to skręcał w inne ulice, nie mogąc się zde-

powiedział, że przez to przypomniało się tylko urzędnikom, żeby urzędu swego nie nadużywał — to zgoda. Bład może od urzędników swoich wymagać, żeby ci z powodu złobnej przysięgi na urząd przynajmniej na rząd zwrócić mieli, żeby rząd bronił, skoro widzą przekroczenie faktów, czynności lub zamiarów rządu. Objasnienia kanclerza zaspokoja świat urzędniczy.

Dotychczas mógł urzędnik w Prusach głos oddawać według swego upodobania; gdyby miano go pozbawić wolności głosowania, natenczas najlepiej byłoby, gdyby wszystkich urzędników zupełnie od głosowania wykluczono. W naszym parlamentarystyce nie można jeszcze obyć się bez urzędników, nie jesteśmy jeszcze politycznie tak rozwinięci, jak inne państwa konstytucyjne. Tém mniej nie możemy bez urzędników obyć się dziś, skoro zaszło wiele zmian w naszych administracjach. Dziś nawet landrat nie jest ślepe narzędziem w rękach rządu. Jest on dziś wolnym człowiekiem i nie potrzebuje głosować dziś za cłami ochronnymi, jutro za handlem wolnym a pojutrze wreszcie za monopolem.

Posel Kardorff zgadza się na wywody preopinanta, z wyjątkiem jednego punktu, to jest jakoby to orędzie spadło jak piorun z pogodnego nieba. Co się tyczy urzędników, to żadne stronnictwo nie życzy sobie, żeby urzędnicy wpływali za pomocą obietnic lub groźb sąkami. Przynajmniej atoli otwarcie, iż praktyka parlamentu i sejm pruski przy wyborach była wobec urzędników bardzo surowa, co się nie da pogodzić z tém, iż chociaż urzędnikom pozostawiać biernie prawo wyboru. Urzędnik może, wszędzianem zdaniem, postawić siebie za kandydata w swym obwodzie, lecz skoro podpisze odezwę, w której poleca kogo innego jako kandydata, to wybór jest niewolny, jak to się np. stało z wyborem posła Schöna, który skasowano. Nie chcę powiedzieć, jakoby praktyka taka wywołała owo orędzie — inne czynniki jeszcze wchodziły tu w rachubę. Preopinanci zapominali o majoracie domowym. P. Bennigsen powiedział, że sprawy tej nadużyło kilku posłów w swych mowach wyborczych, że kilka dzienników o tém pisało, lecz do tego nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi. Ależ rzecz ma się inaczej. W całej prasie postępowej opisana jest historia majoratu domowego, a jest to niegodna paralela Hohenzollernów z Merovingami, a to w celu wzbudzenia w narodzie wyobrażeń napełnionych niewiary i trucizną przeciwko rządowi. Takim wyobrażeniom należy kres położyć, a to się dało tylko uczynić za pośrednictwem orędzia królewskiego. Prócz owej historii o majoracie kolportowano atoli w kraju jeszcze inne sprawy, o jakich dawniej nie było słyszano.

(Wielka prawda! po prawicy)
Na czém polegała dawniej agitacja? Oto kandydaci przybywali do obwodów wyborczych i wygłaszali mowy, skierowane przeciwko kontrkandydatom swoim z przeciwnego obozu. To było wszystko. Dziś nie ogranicza się agitacja na mowach, na rozszerzaniu odezw i druków, dziś używają kandydaci ludzi, którzy obiegają wieś i miasta i agitują za nimi. Ostatecznie przyszło do tego, iż to stronnictwo zwycięży, które będzie miało najwięcej pieniędzy na wysyłanie swych agitatorów.

(Wielka prawda! po prawicy. — Głos po lewicy: Herzog!)

Takiej praktyki nie należy zatrzymywać. Ajenci tacy rozszerzają po wszech np. takie absurdy, że rząd chce ponownie zaprowadzić poddaństwo i pańszczyznę.

(Słuchajcie! po prawicy)

i znieść niedzielo i święta, lub że poseł, którego powiat od dawna wybiera, otrzyma obecnie emeryturę z kasy powiatu, i to pełną płacę poselską.

(Wesołość. — Oh! po lewicy.)
Jest to postępowanie niegodne, czy więc wobec tego powinien urzędnik pozostać bezczynnym? Mojem zdaniem urzędnik tu powinien wystąpić i powiedzieć: „wszystko to jest kłamstwem, jest niedługo oszczerstwem, co stwierdzam na mocy mojej powagi urzędowej“ i to bez względu, od jakiego stronnictwa owe oszczerstwa wychodzą. Wszystkie stronnictwa mają w tém interes, żeby takich oszczerstw nie rozszerzano, inaczej nie utrzyma się prawo ogólnego głosowania. Przeciwo agitacji takich agitatorów musi wystąpić czynnie urzędnik. Jeżeli mówca wystąpi, opowiada rzeczy do prawdy niepodobne lub nieprawdziwe, to jeszcze nie potrzebuje może urzędnik urzędowo występować — może sprawę zaprzeczenia pozostawić stronnictwu przeciwnemu — to samo da się powiedzieć o prasie — lecz jeżeli skrycie agitacja bywa prowadzona, np. gdy służba podburzana bywa przeciwko chlebodawcy i t. podobne, wntczas winien urzędnik wystąpić urzędowo i nazwać taką agitacją kłamstwem i oszczerstwem. W takich to obywateli widzę słuszny powód do ogłoszenia cesarskiego orędzia, które wam się nie podoba. O politycznej stronie tego orędzia nie będę mówił, uczynił to pa-

gilizus, przepraszam, lecz nie mam czasu i nie chciałbym nadużywać...

— Wcale nie, wcale, niech to pana nie ambara-suje. Dosyć Nestorze, bardzo dobrze. A teraz przewróć kilka koziołków i chodź na rękach.

Chłopiec wyniósł kilka zręcznych, lekkich skoków, które świadczyły o dominującym guście ówczesnych ciał nad upodobaniem do języków niezłych, chodząc na rękach i w kofcu wdrapał się zwinnie na poręcz krzesła, na którym siedział p. Bertel. Podczas tego pan Sibert prowadził dalej swe teore o wychowywaniu i o systemie zastosowanym do młodszego Nestora. Lecz Maurycy nie słyszał, spoglądał na najmniejsze kąci ki pokoju, unikając dziecka, które próbowało zawiesić się na nim.

— Mam nadzieję, zakończył pan Sibert, widząc uprzejmie milczenie słuchacza, mam nadzieję, że pan przeniesiesz mnie nad pana Laubespin, i że przedświadczone o rezultatach zadawalniających, które miałem szczęście przedłożyć panu, zechcesz mi oddać swoje dzieci na wychowanie?

— Ja nie mam dzieci, odpowiedział smutnie Maurycy, jestem bezenny.

To powiedziawszy, zbiegł szybko, ścigany przez pana Siberta, który go prosił, aby przynajmniej znajomym swoim go rekomendował.

Nie mam dzieci! Pierwszy to raz, ten bolesny okrzyk wydarł się z jego piersi. Lecz co prawda, aby mieć takie, jak mądry Nestorek, to nie było co żałować?...

Zawsze ten sam, niepoprawny tchórz! Lecz dziecko to cel w życiu. Czuli to w tej chwili i serce jego wezbrało żalem.

Tém więcej teraz był zdecydowany, robić poszukiwania.

I zatrzymawszy się u odźwierniej, pytał jeszcze raz o p. Laubespin.

— Osoba tego nazwiska nigdy w naszym domu nie mieszkała. Pan się musisz mylić.

Treitschka. Zdaniem mojem lewica nie wyszła z dzisiejszej walki zwycięsko — a to samo powie i naród.

Posel bar. Schenk v. Stauffenberg wbrew wywodom kanclerza, jakoby manifest był tylko dla Prus, krytykuje manifest namiestnika Alzacji i Lotaryngii, który to kraj przecież nie należy do Prus. W manifestie tym odwołano się na orędzie króla pruskiego. Zgadza się on z wywodami kanclerza objaśniającemu orędzie, lecz nikt nie byłoby na takie tłumaczenie wpadł, gdyby sam kanclerz nie był orędzia objaśnił. Dla stanowiska urzędników oraz dla wolności wyborów jest takie orędzie niebezpiecznym, skoro je tak fałszywie zrozumieć można. Objasnienia kanclerza należy rozrzuć po kraju. Najmniejszy zakus zrobienia urzędników narzędziami rządu, należy w zarzuku przytłumić. Właśnie w instytucji sejmowej szukał król pruski zgody z ludem a nie myślał wcale o parlamencie pozornym, jakimby był parlament złożony z urzędników. Poniżenie parlamentu jest atoli na porządku dziennym. Nic może więcej przyczynić się do zatrućca zarządów stronnicych, jak takie postępowanie. Właśnie owe poturzędowe wywody są przyczyną największych niepokojów pomiędzy ludnością. W tém atoli nie należy winić kanclerza. Pod obecnym rządem jest wprost niemożliwym domagać się rządu parlamentarnego — tego nie domaga się żadne stronnictwo. Skoro atoli istniejące prawa konstytucyjne ktoś chce zaciepać, to należy przeciwko temu stawić się na ostrze.

Minister Boetticher mówi, że król ma prawo odezwać się do swych urzędników — tego mu nikt nie może zaprzeczyć. Co do poniżenia parlamentu, o czém p. Schenk v. Stauffenberg mówił, to przeciwko temu protestuje.

Posel baron Maltzahn-Gültz konstatuje, że nikt nie krytykował wcale treści orędzia; żaden z mówców nie dowodził, jakoby korona była uczyniła coś, co by się prawom sprzeciwiało.

Posel Richter z Hagen. Wspomniany ustęp w programie z r. 1863 nie ma nic wspólnego z odezwą, w której urzędnikom nakazano wpływać na wybory. Kanclerz nie oceniał stosunków z lat 1863 do 1865 tak, jak dziś je ocenia. W r. 1876 uznawał ks. Bismarck jak najzupełniej prawa opozycji. Kłót w wprowadził Prusy do bundestagu w ostatnich latach pięćdziesięciu? Oto konserwatyści, popierani silnie przez kanclerza! Tak samo i my możemy dedukować: Gdyby król pruski był się koronował na cesarza Niemiec, czyżby nam w tym razie nie oszczędzono ery krwi i żelaza.

(Zywe potakiwanie na ławach lewicy.)
A co się tyczy czasów konfliktu, to opozycja nie występowała przeciw reorganizacji armii, ale żądała jedynie dwuletniej służby w wojsku; wtedy też przyznawał p. Roen, że to żądania nie będzie żadną przeszkodą dla reorganizacji armii. Trzeci osoby sparaliżowały wtedy na nieszczęście przychodzące do skutku porozumienie. Jakże więc można odwoływać się na czasy, w których rządzone bez konstytucji? Wobec przedmiotowego i godnego wystąpienia posła Hänela dziwnie brzmi mowa kanclerza. Książę kanclerz byłby wygłosił swą mowę i nie będąc prowokowany przez Hänela — potrzebną mu ona była do jego polityki. Co ma znaczyć to oświadczenie, że tylko frakcje występują nieprzejawnie przeciw koronie i że lud nie o tém nie wie? Czyżmy stawili jakie projekta, ukrajać prawa korony? Sejmowi Rzeszy robiony bywa zarzut, jakoby chciał owdądzać rządu parlamentarnego, i w tej samej chwili odmawia mu się zdolności do utworzenia ministerstwa z pośród jego członków. Panu Bötticher nie znana P. Polit. Corr., ale p. Bötticher nie zna także wielu rzeczy, które należą do jego wydziału. Pytam się, czy p. Konstanty Rossler jest dyrektorem biura prasowego i czy jest korespondentem P. Polit. Corr. i Grenzboten? Właściwie przyczyny wydania reskryptu nie wyjaśnia nam kanclerz, jeno korespondent P. Polit. Corr. Nie winno temu niedobre stronnictwo postępowe, ale daleko lepszy pan Bennigsen, którego słowa także zostały od-drukowane; słowa jego brzmią daleko ostrzej, aniżeli dzisiejsze słowa p. Hänela, a mimo to uważał kanclerz za stosowniejsze wystąpić dziś z polemiką przeciw Hänelowi.

(Wesołość.)
Nie należy osłaniać zły sprawę tarczą osoby królewskiej. I to jest właśnie naszym żądaniem.

(Zywe oklaski na lewicy.)
W chwili, w której wciągana bywa do dyskusji osoba króla, zniknąć musi przedmiotowość i bezstronność obrad parlamentarnych — cierpi na tém i ich powaga. Orędzie królewskie wspomina o monopolem na tytuł, o eksperymentach socjalno-politycznych, które w

— Przepaszam panią, często tu chodziłem, znam ten dom doskonale.

— To nie może być, przeszło dwanaście lat jak tu mieszkamy.

— Lecz to już temu więcej, jak dwanaście lat.

— Może przed potopem? odrzekła odźwierna, zamknawszy mu przed nosem drzwi.

Zniechęcony, zmierzony, wrócił Maurycy do domu. Co tu począć? Jak się wziąć do tego, aby odnaleźć Maryę? Nie znał nikogo, ooby mu w tém dopomóż mógł. Zaczął więc kręcić się, szukać po tej części miasta, wypytując kupców, przekupki. Lecz nikt nie pamiętał starego profesora, ani jego córki. Nikt najmniejszej mu nie mógł dać informacji.

Nazajutrz obudzwszy się, pomyślał sobie, że uda się do właściciela domu, może on będzie wiedział, co się z profesorem stało? Prędko się ubrawszy, poszedł na ulicę des Ecoles. Odźwierna dała mu następujący adres:

— Pan Charruel, 12, ulica Neuve-Saint-Augustin. I p. Bertel jednym pędem, pobiegł na ulicę Neuve-Saint-Augustin.

P. Charruel, bogaty kupiec, zajmował dom okazały, wprawdzie dawniej konstrukcyjny, lecz obszerny; schody wygodne, szerokie prowadziły do mieszkania. Na głos dzwonka usłyszał wesole okrzyki dzieci.

Służący otworzył drzwi i wprowadził gościa do salonu, pięknie meubowanego. Pełno zabawek leżało porozrzuconych na dywanie, na stole, na kanapie. Widoczne, że dzieci się tu przed chwilą bawiły. I znowu... dzieci!...

Po małej chwili, weszła młoda kobieta, ubrana w piękny neogli koloru brązowego, z śliczną dziecięcą na ręku, które się trzępalo i śmiało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

parlancie nie znajdują sympatii; skutek jest, że zaprowadza się osobiste przeciwieństwo pomiędzy reprezentacją krajową a królem i redukuje się jakiś rzekomo-przedmiotowy wywód o braku uszanowania dla królewskiego majestatu, czego właśnie doświadczył poseł Haenel. By należycie charakteryzować takie postępowanie, na to nie znajduję odpowiedniego wyrazu parlamentarnego. Zkąd to pochodzi, że dziś taki kładzie się nacisk na znaczenie osoby królewskiej? Oto zdają, że poniosła klęskę polityka kanclerska, usiłująca narzucić ludowi niemieckiemu wbrew jego woli monopol i reformy socyalne. Kanclerz wydał hasło: za kanclerzem lub przeciw kanclerzowi, a kiedy hasło to nie odniosło skutku, wywiesza on dziś nowe sztandar i woła: za cesarzem lub przeciw cesarzowi. — A jeżeli to hasło nie wystarczy, wtedy wciągnięciem zostaje do walki nawet sam Bóg. Toż już pewien konserwatywny inspektor powiatowy dowodził nauzczykiem w Rastenburgu, że powinni oddawać głosy na konserwatywistów w imię króla niebiańskiego. Pan Kardorff zwała zaś całą winę na partję postępową, która z zdaniem jego mając wiele pieniędzy, przekupuje agentów i wysyła ich pomiędzy ludność wiejską. Pytam się teraz, czy i to przywoływanie argumentu, aby nim poprzeć reskrypt królewski? Kłót to w Berlinie optał pisma ulotne i dawał na piwo Berlinczykom? Stronnictwo Stoockera wydało z pewnością więcej na agitację w Berlinie, aniżeli postępowcy we wszystkich okręgach wyborczych.

(Wesołość i oklaski na lewicy.)
Tę samą mają wartość owe fraszki o nieuczciwych agentach. Jeżeli po wydaniu reskryptu ubiegać się będzie o krzesło poselskie jakiś landrat, każdy powie wtedy: biedny ten człowiek nie może inaczej sobie postąpić, musi to robić, co mu każą z góry — niezależność urzędników przepadnie wtedy na zawsze. Reskrypt królewski napsuł wiele krwi w sferach urzędniczych.

(Śmiech na lewicy.)
Słowa, jakie był wyrzekł hrabia Schwerin w roku 1863, pozostaną prawdą, że pruski stan urzędniczy nie pozwolił się komenderować według recepty: Chleb i różga. Podczas gdy my podnosimy skargi na ograniczanie wolności przy wyborach, wychodzi reskrypt, który powołuje urzędników, żeby głosowali w duchu konserwatywnym. Podzielać jak najzupełniej obawy, jakie był wyraził p. Bennigsen co do landratów i stósuje je i do prezesów rejencji i naczelnych prezesów. Działo się to już i w dawniejszych czasach w r. 1856.

W roku 1864 byliśmy z pewnością w służbie frankfurtskiej większości wykonali egzekucyjną związkową przeciw księstwom nadelbiańskim i byliśmy się doczekali ze strony Austrii drugiego Ołomuńca. Z pewnością byliśmy jeszcze dotąd siedzieli na Eschenheimskiej ulicy.

Zamiast tego wszystkiego, król trzymał się swęj własnej polityki, chociaż królewską mniejszość zredukowana została na 11 członków. Narodową politykę swoją stawiał król z pomocą armii na ostrze miecza — i przeprowadził ją, nie pozwalając wytworzyć się majoratowi domowemu. Bezpośrednia akcja króla musiała być zatrzymana; królewskość nasza stała się silną przez ciągłe poruszanie na wolnym powietrzu i żywy wzajemny stósunek z ludem. I dla tego to wy nie chcecie bezpośrednich z nim stósunków, lecz zasłanianie króla ministeryalną kotarą. Nie powinniście życzyć sobie, aby królewskość przestarała się przez nieużywanie. Zywioł monarchiczny jest dla Prus niezbędny. Usunąć go — coście wy zdolni na jego miejsce postawić? Co ty biedaku możesz dać (Was kannst du armer Teufel geben?) Król nie powinien zostać incognito i odosobnionym. Jeżeli chodzi o osobę króla, to panowie musicie przywdziać już trochę inne glansowane rękawiczki. Kiedy chcecie zabierać się do obalenia rządu — jakęście to czynili, wtedy nie mieliście odwagi takich głupstw wygadywać (solchen Unsinn in die Welt schicken).

A teraz przystępuję do pytania, czy to prawdą jest, że minister dopuszcza się tchórzostwa, skoro wymówi nazwisko króla. Tak niebezpiecznymi wasze ataki nie są, — na nie wystarczy własna pierś. Kto mi to śmie powiedzieć, ten nie zna wcale dziejów ostatnich lat 20. Ja zasłaniałem kólewskość, mnie grożono, że będę wełnę gremplował w cuchthauzie, że mi majątek skonfiskują — a ja miałbym się okazać tchórzem w służbie mego Pana? Wobec nieprawości tego zarzutu powinniście się oblać rumieńcem wstydu.

(Wielka wesołość.)
Należy sobie tylko przypomnieć, jak to sobie postępował p. Puttkamer, będąc landratem. Zamianowany przez ministra Schwerina landratem, agitował przeciw niemu w dwa lata później, kiedy tenże nie był już ministrem. Hr. Schwerin, zainteresowany o powód swęj nominacji, odpowiedział, że zrobił dla tego p. Puttkamera landratem, gdyż poznał w nim skromnego młodzieńca.

(Wielka wesołość.)
Ci, którzy wciągają do dyskusji osobę króla, nie wzmacniają powagi jego; wzmacniają ją właśnie ci, co występują przeciw takim praktykom.

(Głośno oklaski.)

KORSPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 23 stycznia.
(Ks. Edward Podolski. — Odezwa komitetu. — Rocznica. — Kraszewski. — Otwarcie czytelnicy. — Z rady miejskiej. — Bal na rzecz pomnika Mickiewicza. — Mobilizacja.)

(a) Donosiłem Wam dawniej, że Najprzewielebniejszy nasz ksiądz Arcypasterz przedstawił w Rzymie księdza Edwarda Podolskiego na szambelana. Dziś mogę wam donieść, że rzeczywiście ks. Podolski mianowany został szambelanem nadliczbowym Ojca św.

Uorganizowany za zezwoleniem ministerstwa komitet obywatelski ogłosił odezwę datowaną dnia 20 b. m., w której odzywa się do mieszkańców o wnoszenie datków na rzecz ofiar ostatnich wypadków warszawskich. Odezwe tę podpisali ks. Biskup Łukasz Solecki jako przewodniczący w komitecie, dr. Michał Gnoiński, prezydent miasta Lwowa, jako zastępca przewodniczącego, dr. Leonard Piętko, rektor uniwersytetu i dr. Bernard Goldmann, poseł na sejm krajowy, jako sekretarza.

W sobotę odbyło się w kościołach tutejszych żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu z roku 1863. Wczoraj zaś odbył się bankiet, w którym udział wzięło blisko 250 obywateli, weteranów z r. 1861 i 1864, oraz

kilku włościan z Przeniwólek, Zubrzy i Dublan. Szereg toastów rozpoczął przewodniczący hr. Leszek Borkowski, dalej przemawiali pp. Merunowicz, Waleryan Podawski, Dobrzański. W dalszym ciągu wygłosił piękny wiersz p. Platon Kostecki. Przemawiał nadto ks. Stojalowski, zwracając się głównie do włościan, na co odpowiedział włościanin Maślanka z Zubrzy a następnie syn jego.

Komitet przyjęcia J. I. Kraszewskiego ogłosił już program. Dnia 4 lutego dany będzie na cześć gościa obiad w sali ratuszowej; 5go zaś nastąpi obrady nad Macierzą Polską.

Otwarcie czytelnicy przy ulicy Balonowej nastąpiło, jak to już pisałem, wczoraj w południe. Prezes towarzystwa oświaty ludowej, p. Kubala, ogłosił czytelnicy jako otwartą, poczem proboszcz parafii św. Marcina, w której czytelnicy leży, ks. Formaniusz, w gorących słowach zachęcał młodzież do korzystania z czytelnicy, wykazując potrzebę wykształcenia i oświaty. Zakończył zaś swe przemówienie mniej więcej następującymi słowy: „Tylko kształcą się będziecie dobrymi obywatelami ojczyzny, która i nam lepszą przyszłość zgotuje, jeśli wy z swęj strony zrobicie to, co do was należy.“ — Po nim odezwał się p. Deskur, właściciel fabryki, który lokala na ten cel odstąpił, i w gorących słowach zachęcał do korzystania z nauk i oświaty. Nadto przemawiali pp. Rojek i Bednarski. Oby się tylko piękna ta instytucja utrzymała — a piękny przykład p. Deskura i robotników fabryki jego znalazł wielu naśladowców.

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej odczytane zostało następujące pismo generała Starynkiewicza, prezydenta miasta Warszawy:

„Jasnie Wielmożny Panie! W odpowiedzi na list JW. pana z dnia 5 stycznia r. b. mam zaszczyt powiadomić Go, iż nadesłane od Reprezentacji królewsko stołecznej miasta Lwowa na rzecz ofiar dotkniętych wypadkami zaszłymi w Warszawie w święta Bożego Narodzenia 500 guldenów, odebrałem i tak za ofiarę tę, jak niemniej za wyrażone w liście JW. Pana współczucie, proszę przyjąć w imieniu Komitetu pomocy wyrażenie serdecznej wdzięczności.

Pozostając z wysokim szacunkiem

Starynkiewicz.“
Zawiązał się tu komitet w celu urządzenia balu na rzecz pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie. Bal odbędzie się 16 lutego i to pod protektoratem hr. Alfonsy Dzieduszyckiej i marszałka dr. Zyblikiewicza. Bal ten odbędzie się w lokalnościach kasyna miejskiego.

Z powodu powstania w Bośni i Hercegowinie zmobilizowano kilka pułków galicyjskich, mianowicie zaś pułki nr. 80 (złoczowski), 77 (samborski) i 9 (stryjski). Powołanie to jednak nie zarządzono na stopę wojenną, ale tylko tak, aby etat każdej kompanii był wzmocniony do cyfry 120 ludzi. Z każdego pułku powołano także 12 oficerów rezerwowych. Niektórzy z nich opuszczają Lwów, w najprzykreszszych stósunkach pozostawiając rodziny.

Berlin, 22 stycznia.
(Potrzeba umiejętnego postowania fałszów szerzonych przez gazetę niemieckie o Polakach.)

Prześlałem był redakcyi Dziennika Poznańskiego po drugi raz list, z którego, jak widzę, Dziennik dzięszyszy (nr. 18) tylko jedną część podaje, a ponieważ główną jego część, jak mniemam, ważniejszą, opuszczają, proszę o łaskawe jej pomieszczenie w piśmie Waszém. Brzmiała ona mniej więcej jak następuje:

„Nie zrozumieście całkowicie méj przesłanej Wam korespondencyi z dnia 15 bm., a ponieważ sprawę w odpowiedzi od redakcyi (Dziennik Poznański nr. 13 z dnia 17 stycznia) obszerniej poruszyliście i wyraźniej na moję osobę wskazywali, aniżeli zwykle, widzę się zniewolonym raz jeszcze o gościnne pomieszczenie uwag mych poprosić i to tém więcej, że poruszają one ogólny nasz interes i ogólne dotychczasowe nasze zapamiętanie.

Wiem namsprzód, że w pismach publicznych, że tak na sejmie we Lwowie jak i w radzie państwa w Wiedniu, a zwłaszcza przez posła p. dr. Hausnera potrzeba utworzenia wydziału lekarskiego we Lwowie wykazana i gruntownie uodwodniona swego czasu była, ależ to nas wcale nie uwalnia od tego, żeby, jeżeli potrzeba tego się wykaże, jeżeli raz jeszcze o tę sprawę nieprzyjacie nam żywiły zaczepiają, energicznie a stosowaną dać odpawę. Widzę właśnie i z téj odpowiedzi Waszój w numerze 13 (a dzisiejszy dopisek w numerze z dnia 22 b. m. też jeszcze potwierdza), że miałem rację zwracając uwagę na to, że pisma zagraniczne, a mianowicie niemieckie, najrozmaitsze fałszywie rozszerzają o nas wieści bezkarnie, a nikt im tego nie zaprzeczy. Tak się niemal do tego przyzwyczailiśmy, jak do chleba codziennego, nikt zaprzeczenia takiego i sprostowania nie uważa za obowiązek, a i wielki nawet nie przywiązujemy do tego wagi. Z jednej strony może słusznie. Inne straszne i krwawe katastrofy i przesławowania nie zdołały nas przytłumić, to niezawodnie takie fałsze i paszkwile na nas pisane zachwiał bytu naszego nie zdołają, jeżeli my sami sobie nie zaszkodzimy. Jednakże tak całkiem ignorować tego nadal nie powinniśmy, a i nawet w interesie sprawy nadal się nie godzi; odpowiedź i pouczenie dokładne na takie zaczepki jest w przyszłości potrzebne, chociażby i powtórne albo kilkakrotne nawet.

Wiem także bardzo dobrze, co Wy zapewne mieliście na oku, że po większej części do czynienia mamy ze złą wolą itd. ze strony przeciwnicy, ale i to nas nie uwalnia od dania odpawy tyle razy, ile tego potrzeba, a mianowicie jeżeli się widzi, że się ma z przeciwnikiem jakokolwiek sumiennym do czynienia. Wszędzie są pewne granice, chętnie to przyznaję, tak też i tutaj w téj kwestyi, gdzie nieuczciwemu przeciwnikowi odpowiadać więcej nie można i nie warto nawet. Ale otm, o takich przypadkach, które Wy widocznie tylko ze smutnego Waszego doświadczenia macie na myśli, nie mówię. Jest wiele wypadków, gdzie wystąpić skutecznie można, a tam jest to obowiązkiem naszym, interes ogólny tego wymaga, i te wypadki też miałem tu na oku.

Ten, co ma sposobność rozpatrzenia się bliższego w pismach zagranicznych, a mianowicie niemieckich, spostrzeże, że fałsze i oszczerstwa oczywiste nieraz widocznie tylko dla tego uchodzą bezkarnie, że nikt na nie nie odpowiada; korzystnym zaś w żadnym razie to uporne milczenie nasze nie jest.

Na rzucane na nas ogólne kalumnie i obelgi, które wzięte może bolą i ranią, odpowiedź trudniejsza, gdyż takiej ogólnikowej odpowiedzi pisma publiczne, jak to sami wiecie z praktyki własnej, zwykle już ze zasady

* Podania o przypiszenie do egzaminu w marcu...

* Dobra rycerska Gałęziewo w powiecie wrzesińskim...

* W Srodzie odbędzie się teatr amatorski...

* Obywatel Żuk w Kościanie, wszedłszy pewnego razu do biura miejscowego adwokata...

* Władze miejskie miasta Wronkę wystąpiły petycją do ministra handlu i naczelnego prezesa...

* W Gołanicy zaproteściowali ojcowie rodzin przeciw odmawianiu przez dzieci symultanną modlitwy...

* W Lwówku według ostatniego spisu znajdowało się 125 koni i 177 sztuk bydła rogatego...

* W Bydgoszczy zapisano w r. 1881 w zapiskach urzędu stanu cywilnego 1021 urodzin...

* W Berlinie w Schauspielhaus przedstawiono wczoraj komedję Jana hr. Fredry (syna) p. t. Mentor...

* P. Modrzejska wystąpiła w niedzielę w Warszawie w Adryannie Lecouvreur. Pisma warszawskie piszą, iż artystka nasza stanęła bezsprzecznie wyżej od Sary Bernhard...

* Kara. Wiadomo, iż istnieje w Królestwie Polskiem rozporządzenie, zabraniające starozakonnym używania sukienki i czapek dawnego kroju...

* O wyprawie naukowej polskiej do Afryki podaje bliższe szczegóły wraz z szkicem jej programu warszawski Wędrowiec...

* Z kilkunastu numerów, które nas doszły nowego dziennika warszawskiego Słowo, można szeroko powożenie piśmu temu rokować...

* O rozprawie Spasowicza o Syrokomli, tak się wyraża Słowo, „Nie będniami stawali w obronie epickiego talentu Syrokomli, owszem przyznajemy że to studium bardzo wyczerpujące, bardzo gruntownie napisane...”

* W Londynie wyszła powieść pod tytułem Annunziata Grimani. Jest to przerobka z powieści Joła (Milkowskiego), której przedmiotem walka Bośniaków o niepodległość w 16 wieku.

* Tamże ukazał się nowy romans dwóch autorek, podpisujących się pseudonimem Gerard, które zawsze z polskich wypadków biorą watek do swych utworów...

na środki, któreby niedostatkom tym zaradzić mogły. Liczba bowiem dzieci, obowiązanych zwiedzać szkołę, z każdym rokiem się wzmagła, tak że od dawna i siły naukowe i lokale szkolne okazują się niewystarczającymi...

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na dzieło: Sw. Stanisław Kostka i jego wiek w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mrk. 50 fen. Ks. A. Rożański z Padniewa p. Jarocin na 1 egz.

* Jerzego Brondosa „Litterarische Bildnisse aus der XIX Jahrhundert“ Frankfurt 1882 zawiera następujące pod niejednym względem ciekawe napisane życiorysy...

* W Revue des questions historiques ukazała się niebawem studya księdza Pierlinga nad stosunkami Stolicy św. z Słowianami.

* Nakładem dra Rogowicza wyszedł z druku IV tom „Rocznika Medycyny Polskiej“, obejmujący 275 str. ścięsto i drobnego druku, Mieści on w sobie streszczenie wszystkich prac większych i artykułów mniejszych ogłoszonych...

* Z kilkunastu numerów, które nas doszły nowego dziennika warszawskiego Słowo, można szeroko powożenie piśmu temu rokować. Tak pod względem redakcyj, jak obfitości zajmującego materiału, wiadomości miejscowych i zagranicznych, literackich i ekonomicznych, nic tu nie pozostaje do życzenia.

* O rozprawie Spasowicza o Syrokomli, tak się wyraża Słowo, „Nie będniami stawali w obronie epickiego talentu Syrokomli, owszem przyznajemy że to studium bardzo wyczerpujące, bardzo gruntownie napisane...”

* W Londynie wyszła powieść pod tytułem Annunziata Grimani. Jest to przerobka z powieści Joła (Milkowskiego), której przedmiotem walka Bośniaków o niepodległość w 16 wieku.

* Tamże ukazał się nowy romans dwóch autorek, podpisujących się pseudonimem Gerard, które zawsze z polskich wypadków biorą watek do swych utworów...

dzieje się w Polsce, z wyjątkiem krótkiego jednego epizodu, kiedy jeden z tych młodzieńców, jako żołnierz w austriackiej armii, bierze udział w wojnie włoskiej w 1859 r.

* Misyonarz protestancki Lansdell wydał w tych dniach w Londynie opis swój podróży po Syberii. Zapatrzoną w sto tysięcy biblii protestanckich i w niezliczoną liczbę książeczek religijnych, rozdawał je hojną ręką po całej Rosji.

* Donoszą z Aten, że prof. dr. Rokos znalazł w jednym z klastorów na górze Athos rękopis Iliady Homera, spisany w 117 Olympiady, tj. 308 przed Chrystusem.

* Przeglądu Kościelnego wyszedł numer 30 i zawiera: Nowi Święci. IV. Św. Benedykt Józef Labre (dok.) — O dobrowym rozłączeniu się małżonków. — Kronika dycejalna i zagraniczna: Poznań: Jubileusz kapłański w naszych Archidiecezjach. — Dyceja polskie: ks. kan. Schoenke w Pelplinie. — Rzym: Uroczystości beatyfikacyjne. — Południowa Ojca św. — Nominacje. — Piętniętna hiszpańska. — Akademia św. Tomasza. — Zmarli Biskupi. — Zakonice w Europie. — Niemcy: ks. König, prof. dogm. na uniw. wrocław. — Francja: Kard. Bonnechose. — Mr. Lavigerie. — J. O. Lavasserus. — Anglia: Stan Kościoła kat. — Kwestya teolog. — Sławy cywilne. — Benedictus nuptialis. — Mięśnie małżonka. — Odpust zupełny in articulo mortis. — Dekreta s. Konf. Dekret św. Kongregacyi Soboru co do obowiązku proboszczów prawienia co do niedzieli i święto kazań. — Piśmiennictwo kościelne: Z ważniejszych wydawnictw zagranicznych. — Rozmaitości: Nabożeństwa i uroczystości rzymskie. — Ogłoszenia.

* Ziemianka wyszedł numer 3 i zawiera: O stowarzyszeniach czyli spółkach nawadniania i odwodnienia. W. A. Wolniewicz. — O najskuteczniejszych środkach do zapobieżenia niepotrzebnemu wywłaszczeniu się z ojczyzny. Malczowski. — Stanowisko rolnictwa w obec ubezpieczenia państwowego od uszkodzeń poniesionych przez robotników fabrycznych. — Kwas salitylowy jako środek leczniczy. — Wiadomości bieżące i rozmaiteści. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Pokwitowanie. — Sprostowanie. — Ogłoszenia.

* Błęsiady Literackiej, pisma literacko-politycznego wyszedł z druku numer 316 i zawiera: Zimowa drzemka (krajobraz Jerzego Montabarta). — Z Warszawy. — Dzwonek serca, opowiadanie przez autora Obrazków Śląskich. — Przyjacielowie przy odjeździe z Rzymu (wiersz). — O naszych pensjach żeńskich. — Henryk IV w Kanosie. (Obraz Alberta Dawana). — Tryumf myśliwi. (Obraz F. T. Deikora). — Dwa dni w Poeszcie. Skreślił St. Płast. — Zemsta błązna. (Obraz M. Marle). — Niedogód, powieść przez M. Ludolfa. (c. d.) — Listy polityczne. — Kalendarzary. — Odpowiedź. — Pytania. — Okruszyni. — Ze skarba prawd. — Gazetka. — Sprawozdanie handlowe. — Ołiary. — Rebus. — Dodatek powieściowy zawiera powieść: „Zaraza w Marsylii“ arkusz 3.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 24 stycznia.

BAZAR. Pani hr. Bnińska z Gułtów, ks. prob. Bankiet z Glesna, Niemojowski z Jedca, Słowik z Węgier, hr. Mielżyński z Pawłowic, Zabołcki z Psar, Niemojowski z Pogrzebowa, Urbanowski z żoną z Turostowa, Kraweński z Oporowa, hr. Żółtowski z Niechanowa, hr. Żółtowski z żoną z Nekli.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Krusenstern z żoną i pani Węglińska z Królestwa Polskiego, Topiński z żoną z Rusocina, Lewandowski z Jezewa, hr. Tyszkiewicz z Ociąża, hr. Dąbski z żoną z Żakowa, Modliński z Walentynowa, hr. Poniński z żoną z Dominowa, Karczewski z Kujaw, Santz z Elberfeldu, Gensbourger z Francji.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Stabrowski z Jarocina, Marszał z Potulic, pani Sprinz z Inowrocława, Jeanson, Hoffmeister, Baruch i Rectz z Berlina, Torau z Frankfurtu n. M., Paschke z Niewierza, Schubert z Wilhelmshütte, Groch z Bydgoszczy, Wawrzyniak z Antelina, Littmann z Weideland, Trypolski z rodziną z Kostrzyna, Rakowski z synem z Młosławia, Bergas z Wrocławia.

Jutro w czwartek i pojutrze w piątek od godziny 9 1/2 sprzeda komornik Sieber w lokalu fantowym komorników sądowych przy ulicy W. Helmskiej ulicy nr. 32 znaczną ilość ksiąg...

W piątek o godzinie 10 sprzedana zostanie w magazynie I. urzędu prowiantowego pewna ilość osyryki rżanej otręb i t. d.

LOTERYA.

(Bez gwarancji.) Berlin, 24 stycznia 1881.

Przy dalszym dziś ciągnięciu czwartej klasy 165 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane: Numera, przy których nie jest dodane, wygrały 210 marek.

Table with lottery numbers and amounts, organized in columns and rows.

93 520 (600) 617 22 69 860 78 919 91 94074 133 240 86
93 (600) 300 15 52 463 86 532 37 42 (300) 631 704 62 848
(300) 53 91.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 25 stycznia 1882

Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedzenia 46,30 marek, na styczeń 46,30, luty 46,30, marzec 46,70, kwiecień-maj 47,00, czerwiec 48,60, lipiec 49,30, w miejscu bez beczki 45,50.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 25 stycznia 1882.

TOWAR	piękny				średni				pośledni			
	100	20	25	30	100	20	25	30	100	20	25	30
Pszonica	22	10	21	40	20	10	21	40	17	10	16	90
Zyto	17	10	16	90	16	70	14	20	15	30	14	70
Jęczmień	15	30	14	70	14	20	15	20	14	70	14	20
Owies	15	20	14	70	14	20	14	70	14	20	14	70
Groch w rzący	17	90	17	70	17	40	17	40	16	15	50	15
Groch na paszę	16	15	50	15	16	15	50	15	16	15	50	15
Kartofle	3	60	3	40	3	20	3	40	3	60	3	40
Wyka	15	14	70	14	15	14	70	14	15	14	70	14
Warto	15	14	70	14	15	14	70	14	15	14	70	14
Zubin żółty	15	14	60	13	80	15	14	60	13	80	15	14
Zubin niebieski	14	13	60	13	14	13	60	13	14	13	60	13
Rzepak zimowy												
Rzepak zimowy												

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 25 stycznia. 4% listy zastawne poznańskie 100,10. 4% listy rentowe poznańskie 100,20. 5% powiatowe obligacye 104, —. 4 1/2% powiatowe obligacye —, —. 3 1/2% śląskie listy zastawne —, —. 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rolniczy) 82, —. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 56, —. Poznański bank prowincjonalny 123, —. 4% pożyczka państw. 100,60. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105, —. 3 1/2% oblig. długu państw. 98,60. Marchijski-pozn. 35, —. Marchijski-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 114, —. Starogardzko-pozn. k. z. 102,50. Austr. noty bankowe 170, —. Polskie likw. listy 56, —. Rosyjskie bankowe noty 209,50 marek.

Bydgoszcz 24 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.

Pszonica potw., jasno-ciemna 200—212 pl., ciemniejsza i szklista 215—223 poślednia —, —. pląc.
Zyto niezam., w miejscu krajowe piękne 165—167 pl., poślednie —, —. pląc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—160 pląc, wielki i drobny 145—150 pl.
Owies w miejscu 145—155 pl.
Groch w rzący 170—190, na paszę 145—155
Okowita za 100 litr. a 100%, 44,50—45 pl.

Wrocław 24 stycznia 1882.

Koniczyna do siewu czerwona niezam., stara poślednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—54, biała niezam., poślednia 30—36, średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Zyto (za 2000 funt) potw., wypow. —, — cent. Cena wypowiedziana —, — żąd. i pl., styczeń 168, — żąd., styczeń-luty 168, — żąd., czerwiec-lipiec 168, — żąd., — plć.

Pszonica, Wyp. — cent., na styczeń 218 żąd.
Owies, Wypow. — cent., na styczeń 143, — żąd., na kwiecień-maj 143 żąd., — plć, maj-czerwiec 144, — żąd., czerwiec-lipiec 146, — plć.

Rzepak, Wyp. —, —, cetr., styczeń 268 żąd., 266 pl.
Olej rzepiowy spok., wypow. — cent., w miejscu 57,50 żąd., —, —, pląc, styczeń 56, — żąd., —, —, plć, styczeń-luty 56, — żąd., —, —, plć, kwiecień-maj 55,50 żąd., —, —, plć, maj-czerwiec 56, — żąd.

Okowita niżej, wypowiedziano! —, — litrów, w miejscu —, —, styczeń 45,70 pląc, styczeń-luty 45,70 pląc, luty-marzec 46,50 plć, marzec-kwiecień 47,50, kwiecień-maj 48,20, maj-czerwiec 48,40 pląc, czerwiec-lipiec 49,10 pląc, lipiec-sierpień 50, — żąd., sierpień-wrzesień 50,40 plć.

Cena wypowiedziana na 25 stycznia: żyto 168, — mrk., pszenica 218, — m., owies 143, — mrk., rzepak 268 mrk., olej rzepiowy 56, —, okowita 45,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 24 stycznia 1882.

Postanowienia	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	ciężki
Pszonica biała	22	20	22	21
" żółta	21	20	21	20
Zyto	17	10	16	90
Jęczmień	16	20	15	30
Owies	14	90	14	50
Groch	18	50	18	17

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR			
	piękny	średni	pośledni	piękny
Rzepak zimowy 100 kilogr.	26	20	25	20
Rzepak zimowy	24	70	23	70
Rzepak latowy	23	30	22	80
Siemień lniański	25	24	21	40
do galie	23	22	21	50
Siemień konopiaste	20	19	—	—

Koniczyna do siewu staby obrót, czerwona stale za 50 kilogram. 40—43—48—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—55—62—71 mrk. wyborowe gatunki wyżej.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kil. 7,70—7,90—8 m. obce 7,30—7,60 m.

Makuchy siem. słabo za 50 kil. 9,40—9,60 m, obce 8,30—9,00 mrk.

Zubin bar. stale, za 100 kil. żółty 12,20—12,80—14,50 m. nieb. 11,80—12,40 13,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 30—31—33.

Berlin, 24 stycznia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogram w miejscu żądano 205—238 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, —; na styczeń-luty płacono —, —; na kwiecień-maj płacono 227, —; na maj-czerwiec płacono 227,5, na czerwiec-lipiec płacono —, —, na lipiec-sierpień płacono 220, —; na sierpień-wrzesień płacono 215,5. Wypowiedziano —, — cent. Cena wypowiedziana —, — mrk. Cena przeciętna —, — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego; ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 150—152 według jakości, Wypow. —, — cetr. Cena wypowiedz. —, — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 145—173 według jakości, us miesiąc bież. płać. —, —, —, —; na kwiecień-maj płacono 146, —; na maj-czerwiec płacono 146,75—147, —; na czerwiec-lipiec nom. 147,5. Wypowiedz. —, — cent. Cena wypowiedziana —, —. Cena przeciętna —, — mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —, — mrk. w miejscu z beczką płać. —, — m., za miesiąc bieżący płacono 56, — na styczeń-luty płacono 56, —; na luty-marzec płać. 56, —; na kwiecień-maj płać. 56—56,1; na maj-czerwiec płać. 56,4. Wypowiedziano —, — cent. Cena wypowiedziana —, — mrk. Cena przeciętna —, —.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płać. 48—47,6 m., w miejscu z beczką płacono —, — mrk., na miesiąc bieżący płacono 48,2; na styczeń-luty płać. 48,2, na luty-marzec płać. 48,4—48,3; na marzec-kwiecień płacono —, —; na kwiecień-maj płacono 49,5 do 49,4—49,5; na maj-czerwiec płacono 49,7; na czerwiec-lipiec płacono 50,7; na lipiec-sierpień płacono 51,7, żąd. —, —; na sierpień-wrzesień płacono 52,1—52,2; wrzesień —, —. Wypowiedziano —, — litr. Cena wypowiedziana —, — mrk. Cena przeciętna —, — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 25 stycznia 1882. Kursa końcowe. 24 stycznia

Kapitały.	
Galic. akc. k.	121,40
Pr. consol. 4%	100,50
Pozn. listy rent.	100,20
Austr. banknoty	170,75
Austr. renta złota	77,90
Austr. losy 1860	120,50
Włochy	86,75
Rumuny	—
Ros. banknoty	209,50
Ros.-ang. pożyczki	85,10
Pol. 5% list. zast.	64,10
Pol. lik. l. zast.	56, —
Kredyty	492, —
Kolej państwowa	495, —
Lombardy	205, —
Uposaż. stale	—

Szoceń, dnia 25 stycznia 1882 (Kursa końc.)

Pszonica słabo	227,50	Olej rzep. spok.	54,50
kwiecień-maj	227,50	kwiecień-luty	55,50
maj-czerwiec	227,50	kwiecień-maj	55,50
Zyto słabo	169, —	Okowita słabo	46,10
kwiecień-maj	167, —	styczeń	46,90
maj-czerwiec	167, —	kwiecień-maj	48,80
Rzepak	265, —	czerwiec-lipiec	50,20
kwiecień-maj	265, —	Petroleum	8,20
		w miejscu	8,20

Szanownym mym odbiorcom, jako i Szanownej Publiczności Wrześni i okolicy pozwalam sobie uprzejmie donieść, iż dotychczas przez śp. syna mego pod firmą **K. Winzowski jun.** prowadzony

Handel żelaza, węgla, superfosfatu i nasion
nadaj prowadzić będę. Prosząc o łaskawe względy przyrzekam skora i rzetelną usługę.
Z wysokim szacunkiem
K. Winzowski.

Nauka kroju.
Powróciwszy z zagranicy, rozpoczynam z dniem **1 lutego r. b.** „Naukę kroju,” krawieczyzny damskiej, podług najlepszej francuskiej metody.
Osoby interesowane raczą się zgłosić do Wuj **Ziętkiewicz,** ulica Długa nr. 4.
Maryja Rankowicz
dawniej zamieszkała w Hotelu Franc.

Cukry deserowe, Karmelki od 80 fen., Czekolada do gotowania własnej fabryki po 1,50 za funt, Soki tegoroczne, Konfitury, Ananas w słoikach
poleca cukiernia
E. Adamskiego,
Wrocławska ul. nr. 4.

Koszule! Koszule!
Z powodu taniego zakupu **ceny niższe**
6 koszul dziennych z francuskiego kretonu z cienkimi płóciennymi przodkami,
6 koltmierzów cienkich płóciennych,
2 krawaty jedwabne
razem mrk. 25,00.
6 koszul dziennych z cieniutkimi płóciennymi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu,
6 koltmierzów cieniutkich płóciennych,
2 eleganckie krawaty jedwabne
razem mrk. 35,00.
6 koszul nocnych męskich za mrk. 9,00,
6 koszul nocnych męskich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.
Koszule zdrowia!
w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.
M. Mniszewski,
skład płótna i fabryka bielizny
Poznań, ul. Wodna nr. 2.

Kostiumy maskowe i туаlety balowe
wykonuje
Z. Tułodziecka
Poznań, śty Marcin nr. 3, I piętro. (179)

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,
nieprzemakalne płachty i derki na konie
polecają
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ul. 21. Warszawa, Wierzbowa 4. (142)

Poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakres **garderoby damskiej** wchodzących, podług najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych, po cenach nader umiarkowanych i skorej usłudze (2265)
Teofila Lisiewska,
ulica Ludwiki nr. 12, wchód z ulicy Garnarskiej nr. 3, III piętro.

Kupiec liczący lat 24, poszukuje panny rzymsko albo grecko-katolickiego wyznania, na **towarzystwo życia.** Posąg znacznego nie żąda, ale upodobanie i chęć do zawodu kupieckiego. Listy oraz i fotografie uprasza się nadesłać franko do Eksp. Kuryera Pozn. pod lit. C. J. 102. (175)

Panna,
która zna doskonale krawieczyznę, białe szyje i zna się na prasowaniu, poszukuje miejsca zaraz. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać pod literą M. D. poste restante Poznań. (182)


POSADY
nauczycielek egzam. w Dom. Brzeźno i Dom. Orłowo w Galicji, asystanta nadleśniczego w dobr. Samostrzel już przez nas obsadzone (183)
Drwęski i Langer
ul. Wilhelmowska 11.

OSOBA
przewoźca, z dobrej rodziny, skromnych wymagań, życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od 1-go kwietnia za gospodynią do księżki, lub inną samotnej osoby. Adres: franco N. W. P. Murowana Goślina poste restante. (148)

Posada nauczycielska
otwarta dla nieżonatego w Izabelli p. Nakłem. (162)

Osoba
w średnim wieku, obeznaną dokładnie z kuchnią i gospodarstwem życzy sobie przyjąć miejsce za **gospodynią u księdza.** Biższej wiadomości udzieli **nauczyciel S. w Dusznie pod Trzemeszmem.** (178)

Kucharz
żonaty, w średnim wieku, trudniący się zarazem polowaniem i ogrodnictwem, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 kwietnia b. r. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać pod adresem **A. Panowicz,** Poznań, Wielkie Garbary nr. 52. (176)


Dnia 24go b. m. z rana o godzinie 7mej zakończył żywot doczesny ś. p. (177)
ks. Jan Szubert,
proboszcz w Zakrzewie.
Eksportacja do kościoła odbędzie się w czwartek o godzinie 4tej, pogrzeb nazajutrz o godz. 9 z rana.
Ks. Wnuk.
Łaszczyzn dnia 24. 1. 1882.


Dnia 24 b. m. o godzinie 2 po poł. opatrzony śś. Sakramentami, zakończył żywot doczesny ś. p. (180)
Hipolit Buchowski.
Pogrzeb z domu żaloby ulica Półwiejska nr. 15 odbędzie się dnia 27 b. m. o godz. 2 po poł.
W smutku pograżeni żona i rodzeństwo.


Dnia 23 t. m. o pół do 4tej po obiedzie zakończył żywot doczesny, zaopatrzony śś. Sakramentami ś. p. (181)
Franciszek Domagalski
mistrz lakierniczy w 69 roku życia. Eksportacja zwłok z Fryderykowskiej ulicy nr. 24 na cmentarz farny w czwartek 26go t. m. o 3 godzinie po obiedzie, na którą zaprasza stroskany syn **Jan Nepomucen Domagalski.**

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu
Cnotkowski Wl. ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasieńskiego. 1881. 8° 55 stron. 1 mrk. 20 fen.
— Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m. 60 fen.
— Sześć kazań o kwestyi socyalnej z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiej. 8° XVI i 198 str. 2 mrk.
— O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8° 216 stron. 2 marki.
Hyrzfeld Herman. Z dzieła na wnuka. Powieść z czasów Medycusów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apolinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 mrk.
Koźmian Jan ks. kan., prelat i protonotaryusz apostoł. Pisma. Trzy tomy. 8° 335, 337 i 328 stron. 12 marek.
Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozslawionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać, zyskiwać pomoc Najsz. Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.
Woliński Wl. ks. prob. Droga krzyżowa Kościoła św. katolickiego w pierwszych trzech wiekach. Wydanie drugie pomnożone i 20 rycinami ozdobione. 8° 240 str. 1 m., opr. 1 m. 20 fen.

Meble Meble Meble
w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to:
biurka cylindrowe, meble i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowym i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletno wyprawy po wyjątkowych cenach.
Magazyn i fabryka mebli
W. SZKARADKIEWICZA
Wilhelmowska ulica nr. 20
naprzeciw Hotelu Francuskiego i Podgórnjej ulicy.